ŚWIAT KOBIECY
REKORD

ROK 1926
Nr. 1



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

CENA ZŁ 1.80

REKORD ŚWIAT KOBIECY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

HARLAND

ROK VI 1 STYCZNIA 1926 NUMER 1

ZAMIAST „LISTU O MODZIE"

Droga Zosiu!

Paryż, w grudniu 1925

Dzisiaj, zamiast zwykłego mego listu o najnowszych kierunkach Mody, podam Ci w streszczeniu ciekawą pogadankę na temat Mody, który to odczyt, wygłoszony przez p. Magda w Paryżu, wywołał wielkie zainteresowanie w całym świecie kobiecym, a nawet i męskim.

— Co to jest Moda?...

— Moda? Określenie jej nie ma znaczenia. Bo Moda — to piękno, to nadzieja... czasem miłość, to chęć przypodobania się i zadziwienia, ukazania się inną, niż się było wczoraj. Moda — to...

— Suknia? Kapelusz?

— Czy nie wszystko jedno? Moda nie jest niczem z tych rzeczy. To urok, to niespodzianka...

— Więc? Stroje?... Kolory?

— Tak, i to wszystko także i wiele innych jeszcze rzeczy. Moda jest ponad wszelką analizą, ponad czasem, historją i polityką.

— Więc znak zapytania?

— Tak, znak zapytania i wykrzyknik! We wszystkiem bowiem da się przewidzieć pewne zazębienie i kolejność faktów, wiadomo np., że po Ministerstwie Takiem to, nastąpi Ministerstwo Takie to, że po lecie idzie jesień i t. d... Ale Moda zachowuje swe tajemnice. I tak, jednego dnia jesteśmy równe i płaskie, jak śledzie, a nazajutrz chodzimy wydęte jak dzwony katedralne, w spódnicy szerokiej, przylegającej do stanu. Wygnałyśmy na zawsze nasze *dessous*, a gdy znów ujrzymy siebie „w pianie" koronek, przysięgniemy wówczas, że nie istnieje nic piękniejszego. I będziemy zupełnie szczere, a niech ktoś







odważy się nam powiedzieć, że niedawno jeszcze twierdziłyśmy coś wręcz przeciwnego, w odpowiedzi śmiałek ów otrzyma jedynie uśmiech pogardliwy...

Moda dostarcza nam przyjemności wciąż nowych, zmusza nas do studjowania siebie, dostosowuje się do naszych myśli, do naszych kłopotów i zmartwień, jest naszym strojem i ozdobą, naszem wyznaniem i naszem kłamstwem, robi czasem z nas osobę zupełnie inną niż jesteśmy. Z niektórych kobiet Moda czyni dziewczątka, otyłe zmienia na szczupłe... Moda śmieje się, Moda płacze, Moda wyraża nasze uczucia, naszą żałobę, tworzy naszą postać, a często sposób bycia. Czyż nie powiedziała kobieta znana z dowcipu, że dozwoloną jest rzeczą marzyć w kapeluszu koloru nieba, ale niemożliwem jest płakać w kapeluszu różowym? Moda wpływa więc na usposobienie, charakter, a nawet na duszę. (Nic dziwnego więc, że przedstawiciele Kościoła często powstają przeciw pewnym modom... Przyp. red.) Napoleon, ten wielki psycholog, twierdził, iż jest się „człowiekiem swego munduru“. A kobieta jest „człowiekiem“ swojego, i „mundur“ nasz zeszłoroczny był przyczyną wielkiego przewrotu.



Tak jest, Moda jest źródłem tego garsonizmu przesadnego, który panuje do dziś dnia, panuje z furją, jak wszystko, co się kończy. Bo obecnie spoglądamy już ze zdziwieniem i politowaniem na te, które udają chłopców. Takie to przestarzałe! Perfidna Moda okazała się zupełnie nową i inną!...

— A przecie takie to wygodne te kostjumy równe, obcasy niskie i płaskie, filce męskie... Takie to młodociane i oszczędne.

Wygodne? Tak. Oszczędne? również, ale Modę to nic nie obchodzi. Uważa ona, że jesteśmy na tej ziemi poto, by być ładne, młode, szczęśliwe, pieszczone, więc jakże to wszystko można pogodzić z oszczędnością. A wygodne jest zawsze to, co się nam podoba. Zajęcia i czynności życia nowoczesnego? Nie robi im różnicy ubiór męski czy kobiecy.

...Bo faktem jest, że mamy nanowo stać się kobietami, prawdziwemi kobietami w prawdziwych sukniach, w prawdziwych gałgankach na prawdziwem ciele. Tak jest, z biodrami i piersią, podaną naprzód. To konieczne, gdyż suknie są przylegające i odznaczają wszystkie linje faliste i okrągłe ciała kobiecego...



Ponieważ wszystkie kształty się zarysują, kobiety, mając zwolnione z ucisku lędźwie, powrócą do swego chodu lekkiego, rytmicznego, rozkołysanego miękko i jakże rozkosznego.

Bo Moda zmaskulinizowana zniszczyła doszczętnie urok i zmysłowość. Zrozumiałyśmy to późno. By walczyć przeciwko mężczyźnie, nie należy być do niego podobnym... lecz stać się jego wrogiem niezwyciężonym... a myśmy były wszystkie podobne jemu...

Powstanie, być może, nowy problem: kwestja włosów krótkich. Wszystkie prawie kobiety są już krótkowłose, bo taka była Moda, taki pęd... Zresztą było to konieczne przy takim męskim stroju.

Przyznać trzeba, że włosy krótkie, o ile nie wpada się w przesadę, są do twarzy prawie wszystkim kobietom, że są wesołe, dowcipne, figlarne, przekorne... i bardzo odmładzające. Ale czy są wygodne i oszczędne, to sprawa inna...

Nowa Moda wprowadziła mur chiński między toaletą przed i popołudniową. Przed południem należy być prostą, o ile nie myślami i duszą, to przynajmniej zewnętrznie. Co więcej, ta prostota przedpołudniowa jest cechą kobiety istotnie eleganckiej i tej, która w garderobie swej posiada wszystko, co potrzeba. Prostota stroju przedpołudniowego świadczy o dobrym tonie i guście swej właścicielki, podobnie, jak bogaty kapelusz z piórami lub suknia bez rękawów w podróży w wagonie smutne daje świadectwo kobiecie tak ubranej.

Przedpołudniem kostjum czy płaszcz ciemny, koloru marynarskiego lub orzechowego, kapelusz mały, pończochy czarne lub w kolorze okrycia, również wełniane, obuwie do spaceru wygodne, na niskim obcasie.

Za to wieczorem, po południu, suknia lekka, jasna, ze stanikiem przylegającym i spódnicą szeroką. I teraz dopiero umiemy ocenić wartość tej odmiany! Jedwabie, lamy, aksamity, koronki, futra, pończoszki jasne, pantofelki na niebotycznych obcasach, całe zahaftowane w przepiękne wzory.

Jakże daleko jesteśmy od mody „chłopczycy“. A przecie przed pół rokiem jeszcze

przysięgałyśmy jej wierność... Przyznajemy, że ta Moda nowa postępuje z nami bardzo delikatnie. Nie rozkazuje, nie narzuca. Proponuje tylko. Z jakim taktem i jak ostrożnie wprowadziła wysokie kołnierze! Zaczęła od szali, owijających szyję... Stan mniej długi jakże umiejętnie był przygotowany przez karczki i *empiècements*. Coraz mniej widuje się sukien tak rozpaczliwie krótkich... Jakiś „godecik“ z boku zakrywa brzydkie nogi, jakiś pukiel od szarfy, związanej niedbale, zwisa dość nisko, jakaś falbana z tiulu czy koronek wybiega poza obrąbek sukni. I t. d., i t. d. O, Moda jest przebiegła! Ustępujemy jej zawsze, z początku z narzekaniem, a potem z zachwytem!

Sądzę, Zosieńko, że z zainteresowaniem przeczytasz tę pogadankę o kwestji zawsze bardzo dla nas ważnej i zajmującej.

Addio!

Ciotka Paula



GDY ZABRZMIAŁ ZŁOTY RÓG...

POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

Dalekiemu poświęcam

I.

W sali klubu szlacheckiego w Mińsku miał się odbyć koncert na cele towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Dziwnem życiem wrzało to miasto, systematycznie obdzierane ze wszystkich cech polskich, rusyfikowane, zażydzone, zohydzone rozmyślnie — i nagle przez wojnę stające się samorzutnie, siłą wypadków, szczerze polskie i ziemiańskie. Wojenny orkan skupił w rozległym, lecz dziwnie brzydkim, z wszelkiego charakteru odartym grodzie — setki rodzin, nietylko z bogatej Mińszczyzny, lecz z dalekiej Grodzieńszczyzny, gdzie na ruinach, przez Moskali pozostawionych, panował już Niemiec. I nietylko stamtąd: cała Polska miała tu przedstawicieli: i Warszawa i prowincjonalne miasta Kongresówki, i liczne dwory z samego serca Polski. Twardy przymus, czasem poprostu zaraźliwa panika wojenna gnała tu ludzi na Wschód, aby dalej od pola bitew. Zawierucha wojenna goniła za niemi, aż front „ustalił się“ o kilkadziesiąt kilometrów od miasta i trwał tak już dwa i pół lat. Wojna weszła w stadjum ociężałe: właściwie na froncie nie działo się nic, chociaż huk dział nie ustawał ani dniem ani nocą, a zeppeliny i aeroplany od czasu do czasu siały trwogę — i bomby, rzadko szkodliwe.

Cały ten tłum ludzi ze stron różnych, ze sfer różnych, wykolejonych, wyrwanych ze swych środowisk i ognisk, zaskoczonych szeregiem katastrof, wytwarzał życie sztuczne, tymczasowe. Było to jednak życie intensywne — a że nie dano mu rozlać się szerzej, kipiało czasem w wąskiem swem łożysku, przelewając się przez brzegi. Jedni zużywali energję swoją w różnych stowarzyszeniach filantropijnych, hojnie przez wojnę rozsianych, inni bawili się, korzystając z napływu niespodzianego, który przypominał pomimo braków wojennych, świetne ziemiańskie zjazdy, wybory, posiedzenia Towarzystwa Rolniczego, karnawał nawet. Erotyzm krzewił się bujnie w tej niesamowitej atmosferze grozy i niepewności; rozkwitał jak dziwaczne storczyki w parnych cieplarniach. Śmierć i zniszczenie skrzydłami potężnemi przysłoniły słońce, a życie chciwe, żądne, niezniszczalne, wołało o swe prawa — nienasycenie.

Ze skłębionego, straszliwego chaosu miały się narodzić nowe światy — a ludzie strwożeni, niepewni, starali się zagłuszyć dniem dzisiejszym, drobnemi radościami, drobnemi troskami, skutecznie usypiającemi przeraźliwe pytanie: co dalej?...

W białej sali Szlacheckiego Klubu, szemrzącej dyskretnym szmerem wytwornego zebrania, napełniającej się strojnemi i istotnie nieraz uroczemi kobiecemi postaciami, jedno przypominało wojnę: mnogość mundurów. Wszyscy niemal mężczyźni młodsi nosili mundur, niezawsze ściśle wojskowy: organizacje drogowe, samochodowe, organizacje sanitarne, intendentura i inne jak zwykle bywa na tyłach armji. Nikt się nie kwapił na pozycje linjowe. Nie wybiła jeszcze godzina dla polskiego społeczeństwa. Ciężkie chmury przysłaniały świt daleki.

Szerokiemi schodami wchodziły wciąż nowe osoby. Koncert, jak wszelkie koncerta amatorskie mocno był spóźniony, korzystano więc z tego aby zbierać się grupami — dla ogadywania, lub parami dla flirtu.

Osią i magnesem kółka młodych były panna Basia Jagminówna, najbogatsza dziedziczka na całą Białoruś i zupełna sierota, a więc samodzielna. Stała panna Basia, otoczona różnorakiemi mundurami i rozbawionemi panienkami, górując swym wzrostem wspaniałym i bujnością kształtów nad całą grupą.

Urokiem głównym twarzy, nieco pospolitej, była nadzwyczajna jej świeżość i dobroć, widna w uśmiechu warg mięsistych, wydatnych. Żywe, czarne oczy wybiegały niespokojnie ku drzwiom wchodowym. Nie zwracała uwagi na śmiech ogólny, wzbudzany dowcipami Janka Ciechanowicza, głównego swego adoratora, który zawsze grał rolę towarzyskiego pajaca, ani na zdobywcze spojrzenia lotnika Konrada Żarnickiego, pewnego swej władzy zjadacza serc. Jania i Tereska, dwie ładne, zabawnie do siebie podobne siostry, pionierki niewieściej samodzielności, gdyż obie pracowały w jednem z biur wojskowych, chichotały na głos. Błyszczały z uciechy ich czarne oczy i ząbki nieco drapieżne i śpiczaste za ponsowemi wargami. Spoglądał na nie Miś Swirski, wymuskany w mundurze oddziałów sanitarnych wielkiej księżny Marji Pawłówny i myślał sobie, że wielka szkoda, iż te wesołe chichotki nie posiadają licznych, choć zrujnowanych włości panny Jagminówny. Mama jego uważała, że nawet czas wojenny nie powinien być stracony, gdy chodzi o zrobienie dobrej partji.

— Basiu, szepnęła Jania, rzuciwszy bystrem okiem na przyjaciółkę, przyjdzie napewno. Będzie towarzyszył pani Annie, bo prezes nie lubi, aby żona bywała sama. Przyjechał z pewnością; Stasia widziała go przed wieczorem na ulicy.

— Wiem, że przyjechał — odpowiedziała Basia.

— Podobno bajecznie mu w mundurze polskiego ułana. Ach! Basiu! zobaczyć polskiego ułana! pomyśl tylko.

— I właśnie jego pierwszego w tym mundurze — odszepnęła Basia, dotykając wachlarzem policzków płonących.

— O kim panie tak szepcą?

— O tem, panie Misiu, a że wstyd jest nosić mundur jakiejś wielkiej Księżnej, czy tam inny od trenów, gdy tak tęgi chłop jak pan mógłby być ułanem polskim, amarantowym ułanem pierwszego pułku.

— Polscy ułani? I gdzież oni? W historji?

— Nie, nie w historji: w Malewie pod Nieświeżem, kilka stacji ztąd.

— I panie to biorą na serjo? Ot! Główki zapalone! Moskale pozwolili im łaskawie nosić amarantowe lampasy, a za to potem wyszlą na jakąś straconą pozycję!

— Wiadomo, że w organizacjach bezpieczniej maminym synkom!

— Na froncie trzeba wiedzieć, za co człowiek życie daje, panno Janiu!

— Za Polskę, która idzie, panie Misiu, żywo wmięszała się Basia.

— Ej! — bo tam wszystkim paniom w głowie przewrócił Witold Radoliński!

— A jemu znowu piękna bratowa! złośliwie sarknął Konrad Żarnicki. Panna Basia zaperzyła się. — Tylko bez insynuacji! Radolińscy tworzą idealną rodzinę i to wszystkich w oczy kole. Bracia kochają się nad życie, a pani Anna ubóstwia swego męża...

— Gdy pani wyjdzie zamąż, panno Basieńko, to pani zrozumie, że sparaliżowanego męża trudno ubóstwiać...

— Obrzydliwy cynik z pana! — sarknęła Basia i odwróciła się plecami do Ciechanowicza.

— Zwłaszcza jeżeli się jest taką uroczą jak pani Anna! dodał Konrad Żarnicki.

— Prawda, że ona jest cudna! — zawołała Basia, i oczy jej rozbłysły. Tam gdzie ona wejdzie, wszystkie kobiety gasną. Taka jakaś nie z życia, tylko z bajki...

— Ja tam wolę takie z życia, ciepłe, przytulne...

— Pani Anna jest zbyt wyniosła, powiedziała Terenia, chłodem od niej wieje...

— Bajecznie lubię takie lodowczyki rozgrzewać — to moja specjalność...

— Niech się pan nie chwali, panie Janku!...

Janek Ciechanowicz pędził już ku drzwiom wejściowym, w których pokazała się pani Leonja, otoczona swym dworem. Mąż pani Leonji należał do mitów przedwojennych, ona za to prowadziła dom otwarty, gdzie głównie zbierali się panowie, piła, paliła i namiętnie grała w pokiera. Kochano się na zabój w niej, chociaż była szczerze i poprostu brzydka. Wzamian była wystylizowana aż do najdrobniejszego szczegółu swej suchej postaci i ciemnej twarzy o typie nieco mongolskim. W dusznej atmosferze wojennej — dom jej stanowił punkt atrakcyjny dla ludzi trawionych newrozą wszelkiego rodzaju. Wiało od niej pociągającym niepokojem i ukrywanym pod maską nudy — szałem. Wszelkie niemal mundury, obecne w sali, magnetycznie skupiły się około strojnej postaci pani Leonji. Panny osamotnione nagle, spojrzały po sobie.

— Czy nie dobrą była myśl moja stworzenia klubu panieńskiego, gdzieby mężatki nie miały wstępu? — powiedziała Terenia.

— Ależ oczywiście, potwierdziła Basia, w której żywych oczach zapalały się złote punkciki przy każdem wrażeniu. Inaczej „one“ nam ich wszystkich odbiorą.

— Ciekawam czy i Witolda urzeknie ta chińska lala?

— Jego? Moja droga, jego urzekła dawno — idea...

— Aj Basiu! czyż naprawdę tylko?...

Basia w jednej chwili spłonęła szkarłatem i strzeliła iskrami z oczu.

— Moja kochana, jeśli ty nie potrafisz odczuć tego człowieka, to lepiej nie mówmy o nim wcale...

Umilkła równie nagle jak wybuchnęła. Krew spłynęła jej z twarzy, która stężała w wyrazie skupionego zachwytu. Po zgromadzeniu powiał leciutki szmer, na salę wchodziła przedziwna para ludzi: pani prezesowa Radolińska i brat jej męża Witold Radoliński w mundurze ułana powstającego I pułku polskiego.

Basia miała rację, określając panią Annę Radolińską. Gdy weszła, inne kobiety nawet najładniejsze, usunęły się w cień nieuwagi; zagasły w jakiejś ogólnej pospolitości i szarzyźnie. Wszystkie oczy pobiegły ku niej z tym bezgorączkowym zachwytem, z jakim się patrzy na dzieła sztuki. Panią prezesową Radolińską, młodą żonę najbardziej szanowanego i cenionego działacza, duchowego wodza kresowego ziemiaństwa, otaczał taki nimb wrodzonej wyniosłości i odosobnienia, że po pierwszym mimowolnym hołdzie, odwracały się męskie oczy od jej ślicznej postaci ku łatwiejszym ponętom. Był w niej jakiś szczyt wykwintu i urody, doskonały w każdym szczególe, harmonijny jak arcydzieło, lecz było coś, co przywodziło na myśl szczyt— górski, samotną limbę nad morzem, daleki, uroczy obłok błądzący wśród zachodniej zorzy. Spojrzenie jej spływało jak łaska. Ułożone w zarys zadumy wargi — nasuwały nieprawdopodobne sny o nigdy niewidzianym — uśmiechu miłości. Szła nieświadoma odrębności swego czaru, owiana falami dalekich, nieodgadnionych dumań. Ten co jej towarzyszył — przybrany w mundur, o którym śniły pokolenia, z niespełnionem marzeniem schodząc w grób — w dziwny sposób zdawał się pochodzić z tych samych odległych światów co ona i być — transponowanem na męski sposób — odbiciem jej duchowej odrębności. Jej mimowolna wyniosłość u niego była mimowolną dumą; nie raziła i nie dziwiła niby rzecz należna mu niesprzecznie. Jej zaduma wpółświadoma zmieniała się u niego w wyraźny męski smutek, którego nagłe, drapieżne błyski uśmiechów niespędzały nigdy całkowicie z twarzy. Mocne i władne było jego spojrzenie, lecz miało na dnie nieukojoną, tragiczną tęsknotę. Zuchwałą bujność i potężną zmysłowość łagodziła delikatność rasowa i kultura dochodząca do przerafinowania. Każdy szczegół jego niebywałej urody był połączeniem siły męskiej i wytworności zamierającego rodu. Zuchwałe junactwo z niewypowiedzianym wdziękiem kojarzyło się z marzycielskością bezkresną, zapamiętałą, iście słowiańską, stepową i rozlewną. Na wytworzenie tych dwojga kwiatów rasy — składał się długi ciąg pokoleń kulturalnych, byli ostatniemi może ogniwami łańcucha rycerzy i kobiet władnych urokiem.

Całe zainteresowanie zebrania skupiło się teraz z kolei na tej parze. Pierwszy raz oglądano w Mińsku ułana z formacji polskich. Szły ku niemu spojrzenia rozczulone, zachwycone, poprostu ciekawe, nawet czasem drwiące nieco. Otoczono Radolińskich kołem. Jednym pani Anna głosem dźwięcznym i niskim udzielała wiadomości o zdrowiu męża. Prezes Radoliński zmuszony przez wojska rosyjskie do opuszczenia w ciągu kilku godzin przepięknego, swego dworu, gdzie miał być teren walki, uległ w chwili wyjazdu atakowi paralitycznemu, który pozbawił go władzy w nogach. Innym, liczniejszym — Witold Rądoliński opowiadał o pułku ułanów, stojącym w Malawie pod Nieświeżem — pod wodzą pułkownika Obuch-Woszczatyńskiego. Ale dzwonek ze sceny wzywał do zajęcia miejsc. Na estradę weszła dani Paroli-Rudzka, śpiewaczka pierwszorzędnej miary, zagnana losem wojny do Mińska, która ofiarowała wspaniały swój talent na cele Towarzystwa pomocy ofiarom wojny.

Uciszyło się w rozdzwonionej gwarem sali, zajęto miejsca, zapanowało skupienie. I naraz pod sklepienia sali, nad głowami ludzi, objętymi szeroko skrzydłami wiejącej światem Zagłady, wzbiła się najpotężniejsza pieśń o Miłości i Smierci... pieśń Izoldy.

Czarodziejstwo melodji zapanowało bezpodzielnie. Uciekły drobne sprawy, codzienne dokuczliwości, odegnane daleko na chwilę. Zaczajone na dnie dusz najgłębsze przeżycia, niewyznawalne nawet w skrytości serc własnych — tajemnice wypłynęły wszechmocnie. Zerwały pęta przymusu nieustannego, załopotały na swobodzie porywającym wzlotem. Znikła pospolitość z przemienionych nagle twarzy. Zawibrowały najtajniejsze włókna nerwów. Nad ludźmi, stojącymi wciąż w obliczu śmierci, rozśpiewał się hymn o Miłości potężniejszej od niej. C. d. n.

MICHALINA DOMAŃSKA

FILM PANI NINY

Pani Nina stanęła w wykroju otwartych drzwi, wołając:

— Stachu, Stachu przyjdź zobaczyć moją nową suknię letnią!... Stachu...

— W tej chwili... idę... — odezwał się z sąsiedniego pokoju mąż Niny.

— Jak ci się podoba?... Powiedz... Prawda, że ładna i taka oryginalna?... — pytała, gdy już ukazał się w pokoju.

Stach spojrzał uważnie na żonę, później na jej odbitkę w lustrze i pogardliwie krzywiąc usta, rzekł:

— Wstrętna!... Widzę, że cię gust zawodzi. Jak może nawet coś podobnego kobieta przyzwoita włożyć na siebie? Na piersiach i plecach wycięta, rękawów ani śladu, przy kolanach wykrojona... A cała ta nagość okryta strzępami skarbowanej gazy. Nina aż zczerwieniała, słysząc tak niepochlebną krytykę szaty.

— Nie znasz się!... Jesteś zacofany. Czy umiesz odczuć efekt połączenia barw pomarańczowej z bladą niebieską, umiesz ocenić rozsuwanie się gazy przy każdym swobodniejszym ruchu? Nie! Nie znasz się, nie znasz się!...

Podeszła bliżej do lustra. Na widok własnych ramion o barwie bladego koralu, złość poczęła topnieć. Nina uśmiechnęła się. Z pewną nawet pobłażliwością spojrzała na męża.

— No, idź już! wróć do swoich wymoczków i innych pierwotniaków...

Ale elokwencja Niny nie robiła widocznie zbyt wielkiego wrażenia na Stachu — bo istotnie zawracając, mówił spokojnie:

— ...Uważam, że taka suknia jest niemoralna i nieodpowiednia, aby wyjść w niej na ulicę.

— Nina, będąc już sama, uczuła się bardzo nieszczęśliwa. Myślała, że niema nikogo, ktoby ją rozumiał, ocenił. Tyle zalet ciała i ducha jest nieznanych nikomu. Fala żalu poczęła ją osłaniać.

— Wyrwać się, wyrwać z tej ciasnej klatki jednostajności... w świat, w szeroki świat... Niech żaden rys, żadna linja jej ciała nie będzie stracona, niech wszyscy poznają, że jest ładna i nieprzeciętna.

Pani Nina chwyciła kapelusz, przypudrowała się szybko, przeszła przez pokoje, zbiegła po schodach. Wkrótce była już na ulicy. Tłum, przesuwanie się aut, tramwajów, czerwony blask słońca bardziej jeszcze utwierdziły ją w decyzji. Nie wiedziała co to trzeba zrobić, jak zacząć ten wzlot w odmienny tryb życia. Ale się tem nie martwiła. Narazie zadawalniało ją to, że idzie gdzieś bez celu, że tylu mężczyzn obrzuca ją spojrzeniem, że kobiety oglądają się za jej suknią. Elektryczne światło zalewało ulice. Niebieskość umierającego dnia cofała się pospiesznie. Naraz przed Niną błysnął olbrzymi plakat kinowy. Ogromnemi literami wypisane nazwisko aktora występującego w głównej roli, zatrzymało ją przed plakatem.

— Poręba, ach ten Poręba, który dwa lata temu towarzyszył jej tak gorliwie w Zakopanem.

— Olśniona wspomnieniem weszła do kina. Kupiła bilet. Właśnie rozpoczynał się pierwszy akt. Usiadła w loży. Twarz znajomego aktora przesuwała się na ekranie. Nina dopiero teraz odczuła czar jego uśmiechu, gdy brał w objęcia bohaterkę dramatu, całował i zwalczał cały szereg trudności, aby ją zdobyć. Antrakt oderwał myśl od łańcucha wydarzeń. Nina przypatrywała się wchodzącym i wychodzącym ludziom. Była pierwszy raz sama w kinie. Czuła się trochę skrępowaną. Ktoś siedzący z boku pochłaniał ją wzrokiem. Spojrzała w tę stronę. Ach! — Tam właśnie siedział Poręba. Ukłon przed zbliżeniem się do niej.

— Jakże się cieszę, że panią spotkałem — rzekł, witając się. Pani sama? Nina zczerwieniała.

— Sama jestem... chciałam tak. Ale co pan tu robi na wyświetlaniu tego filmu?

— Obserwuję się, analizuję — dziś jestem bowiem odpowiednio do tego usposobiony.

— Jaki pan szczęśliwy!... Ja tak chciałabym być artystką filmową, chciałabym aby wszystko, co jest we mnie ładnego, mógł każdy podziwiać.

— Ma pani dobre warunki zewnętrzne, twarz fotogeniczną — przypuszczam, że i w gestach umiałaby się pani dobrze wypowiedzieć — nic zatem nie stoi na przeszkodzie w zrealizowaniu życzenia.

— Gdyby pan pomógł mi w tem...

— Z miłą chęcią. Choćby dziś. Chodźmy teraz do naszego atelier. Reżyser będzie o siódmej. Przedstawię panią jako kandydatkę. Ma pani dziś nadzwyczaj piękną suknię. Gdyby pani pozwoliła skorzystać mi z tego i zrobić kilka zdjęć w jakich milutkich pozach. Zgadza się pani? Nina była w siódmem niebie. Ach, właśnie tego pragnęła! Więc są ludzie, którzy potwierdzają jej mniemania o sobie.

— Rozmawiając niefrasobliwie, doszli do atelier. Był to olbrzymi budynek drewniany z ruchomemi ścianami.

Weszli do środka. Pierwsza część — to garderoby. Znaleźli się w jednej z nich. Zapach szminek i mocnych perfum nieco oszołomił Ninę. Kostjumy i charakterystyczna garderoba w soku czerwonej żarówki układały się w kształty nigdy nie widziane. Wszystko to dla Niny było niepojęte. Usiadła na niskiej kozetce pokrytej skórą białego niedźwiedzia.

— Oto przybytek naszej sztuki. Tu wchodzi się nieznaną — wychodzi sławną — mówił Poręba. Zaraz nadejdzie reżyser i operator. Może jednak pani pozwoli, zrobimy studjum: kilka



póz, to panią ośmieli i sprowokuje. Niech pani spojrzy na mnie. Oto akt oczekiwania, a oto strach, teraz rozpacz, wielka radość, a to tęsknota i pożądanie.

Nina patrzyła zdumiona. Twarz Poręby odmieniała się szybko. Nabierała wyrazistości i niezwykłej ekspresji. W jaskrawem świetle żarówek wycinała się wyraziście ciemna plama głowy a czarny aksamitny cień skakał po ścianach przy zmianie pozy.

— No widzę, że pani jest trochę zdumiona. To tylko rutyna, w tem niema zupełnie gry.

— Pan jest genjalny — odezwała się wreszcie.

Zaczynała wchodzić w orbitę jego uroku.

— Pani wkrótce będzie umiała to samo, może nawet więcej. Tylko trochę dobrej woli. Proszę spróbować. Jest pani na stacji. Chwila oczekiwania na kogoś bliskiego. No — tak! Więcej uwagi, skupienia — dobrze.

A teraz jest pani wiosną w ogrodzie. Wkoło zapach kwiatów... faliste łąki. Dużo słońca i woni. Nie ma pani żadnych obowiązków, nikt na panią nie czeka, nikt nie pyta o obiad. Tylko radość, tylko uciecha ze słońca — trzepot powiewnej sukni pod dotykiem wiatru.

Nina poczuła się podlotkiem. Była szczęśliwa, niezależna, taka, jak ją widywano sześć lat temu na wiosnę w małej willi pod miastem.

— O! brawo, wyśmienicie. Ależ pani jest wrażliwa. Trochę szminki na twarz i będzie co filmować.

Nina zczerwieniała z zadowolenia. Przerzucanie się z stanu w stan było koniecznością jej psychiki, dogadzało nerwom.

— Jak pan uważa, będzie co ze mnie, czy reżyser da mi jaką rolę?

— O, z pewnością! — Pani na to zasługuje...

— Bardzobym tego pragnęła. To inny świat, inne życie. Czy da pan wiarę, czułam się niedawno zmaltretowaną, zniechęconą, — teraz jestem zadowolona, żę pana spotykam. Jednostajność nuży — pan ją rozprószył. — Jestem panu wdzięczna.

Wyciągnęła ku niemu rękę.

— Nad wyraz jestem szczęśliwy, że mogę się pani na coś przydać. Tak dobrze mieć chwilę zapomnienia! Korzystajmy z niej! Korzystajmy z pani nastroju. Teraz akt tęsknoty i pożądania.

— Lato. Lekki upał. Lipy kwitną. Pani trochę odurzona czeka na ukochanego. Zachód słońca. Wie pani, że dzisiejsze spotkanie przyniesie coś niezwykłego, o czem się śni a nie śmie pomyśleć. Krew gra.

Lekkie podrażnienie. Siada pani na wonnej trawie... ot tu na kozetce. Jest chwila, która raz trwa w życiu i więcej się nie wraca. Słońce zachodzi coraz bardziej. Poręba przekręcił kontakt, zgasił kompleks lamp, pozostawiając jedną płonącą, owiniętą w ponsowy jedwab.

— W głowie kołyszą się myśli niespokojne. Kładzie się pani pod lipą — ot tu!

Wtem słychać odgłos kroków. Trawa pachnie. Już ktoś idzie. Pulsy biją, krew huczy, jeszcze chwilę... jeszcze krok.

Nagle Nina poczuła na wargach gorące usta Poręby i chwyt jego drżących rąk. Wstrząs! Jeden okrzyk i Poręba odepchnięty mocno zatoczył się w tył.

— Proszę rozświetlić resztę lamp i podać mi kapelusz. Mam wrażenie, że pan się zanadto przejął rolą reżysera. Jeśli wszystkie adeptki muszą przechodzić taką szkołę — nie zazdroszczę. Podłość pańska dorównywa talentowi! Teraz wiem, że nie posiadam zdolności filmowych.

Poręba był zmieszany.

— Żegnam.

Nie słyszała ani szumu samochodów, ani oślizgujących się tramwajów, nie widziała rozświetlonych witryn, przechodzących ludzi. Wsiadła w najbliższe zamknięte auto. Chciała być w domu, jak najprędzej w domu. Wstyd płomieniem obejmował głowę. Żeby już prędzej zapomnieć o tych trzech godzinach spędzonych poza domem! Jakież to ciężkie! Roziskrzone oczy Poręby goniły jej myśli, parzyły ogniem policzki.

— Wstrętny, cyniczny...

Teraz zdawała sobie sprawę z postępowania Poręby i z własnej naiwności. Rozkołysane auto stanęło przed domem. Nina, zgorączkowana, wbiegła do mieszkania. Zamknęła drzwi swego pokoju na klucz. Stanęła przed lustrem. Wzdrygnęła się, spojrzawszy na odbicie. Ciemno różowe plamy na policzkach nadawały wyraz twarzy trywialny. Ramiona wychylające się z za sukni, jak kwiaty z za falban skarbowanej bibułki, miały teraz odcień jasno siny.

Odeszła od lustra z uczuciem niesmaku. Zrzuciła suknię z siebie, zamieniając ją na najskromniejszy biały szlafroczek. Cisza zwolna rozpraszała zdenerwowanie. Cała przygoda wydała się tutaj nikła. Pewien tylko zakres pojęć Niny uległ zupełnej zmianie: nie pragnęła już być artystką.

Z. D.

STOŁOWY POKÓJ I KOT

Jest cisza. Jasnem światłem lampa sobie płonie,
A ja odpoczywam na rodzinnem łonie...
Dzieci śpią. Tatuś czyta wieczorne gazety,
Mama myśli, czy zrobić na jutro kotlety...
A ja myślę, że bunt jest to rzecz zbyteczna,
I że kotlety to rzecz pożyteczna,
I że dobrze się trzymać raz ubitej drogi,
I że stół jest to mebel, co ma cztery nogi...

— — — — — — — — — — — — —

A w kącie drzemie kot. Jeśli się znacie z Kiplinga dziełami,
To wiecie, że kot chadza własnemi drogami
I że nie jest zwierzęciem nigdy oswojonem,
I że wywija dumnie swym dzikim ogonem,
I wleczony tajemną, niepojętą mocą
W górze po dachach chadza nocą,
Krzycząc, że źle mu, że mu czegoś trzeba,
I patrzy w przestrzeń rozgwieżdżoną nieba...
Teraz mruży swych oczu burych owal śliczny
I zerka na mnie w sposób ironiczny...
Jest cisza. Jasnem światłem lampa sobie płonie,
A ja odpoczywam na rodzinnem łonie...

I myślę, że tatuś ma przyjaciółkę, a to jest imitacja rodziny,
Tak jak krzesła z imitacji dębu, lub nad kominkiem „gobeliny“,
Lub z plateru „srebrne“ nakrycia,
A wszystko to jest razem imitacją — życia...
I myślę, że poeta jest jak opal blaskami własnemi świecący,
Ale pod sercem słyszę ten głos zimny, drwiący,
Co mówi, że jeśli treści niema... to o Boże!...
Można zawsze jeszcze pisać o tem... że się pisać nie może...
A kot mruży swych oczu burych owal śliczny
I patrzy na mnie w sposób... ironiczny...
Jest cisza. Jasnem światłem lampa sobie płonie,
A ja odpoczywam na rodzinnem łonie...

— — — — — — — — — — — — —

I ogarnia mnie dzika, płomienna tęsknota
I wściekła zazdrość wobec tego kota...
I pragnę, by zdarzenie zaszło jakieś nowe,
I by chociaż ta lampa spadła nam na głowę!...
Jest cisza. Jasnem światłem lampa sobie płonie,
A ja odpoczywam na rodzinnem łonie...

Halina Górska

WYPADA — NIE WYPADA?

Surowe obyczaje towarzyskie obowiązujące dawniej młodą pannę i wogóle niezamężną kobietę, uległy w ostatnich latach zasadniczym zmianom. Rozporządza ona obecnie wolnością, o jakiej niedawno jeszcze nie mogły marzyć nawet starsze mężatki. Przez bezpośrednie zbliżenie się do życia społecznego, studjów naukowych, do sportów i pracy zarobkowej wywalczyła sobie kobieta własnemi siłami prawo swobodnego obcowania z ludźmi. Długo i mozolnie szła przeciw prądowi, znosiła upokorzenia niezasłużone, szarpała się bezsilnie w więzach niedorzecznych przepisów, reguł i ograniczeń swobody osobistej.

Mowa tu o wolności, która nie ma nic wspólnego z rozluźnieniem obyczajów, z nieobyczajnością. Owszem, wprost przeciwnie, narody, u których kobiety rozporządzają nieograniczoną swobodą, szczycą się wysokim poziomem etycznym. Młode, samodzielnie żyjące kobiety a broniące swej godności taktownie, wpływają dodatnio na ukształtowanie się obyczajności mężczyzn. Te zaś wyjątki, które wolność zdobytą przez uczciwie myślące kobiety wyzyskują do innych celów — nie wchodzą w rachubę, nie mogą być logicznym argumentem przeciw. Bo wszakże wszyscy znamy młode panny, strzeżone przez matki i pilnowane aż do przesady, a mimo to cierpiące na zanik moralności. Tego rodzaju jednostki czy mają swobodę, czy nie, potrafią dać upust złym instynktom.

Matki, które wychowały swoje córki tak starannie, że mogą do ich etyki i taktu mieć pełne zaufanie, przypatrują się ze spokojem nowym dla nich prądom i bez obawy patrzą w przyszłość. Nie zabraniają niczego kategorycznie, nie tyranizują, nie śledzą, natomiast w przypadkach wątpliwych służą radą, opartą o znajomość ludzi i długoletnie doświadczenia osobiste. Przytem nie mentorują, nie nadużywają autorytetu, lecz wspólnie rozpatrują co będzie lepiej. Jak dojrzały człowiek z dojrzałym, przyjaciel z przyjacielem. Jedna z tej kategorji mądrych matek, gdy jej robiono uwagi na temat samotnych podróży naukowych córki, odpowiedziała z godnością: znam swoją córkę, ufam jej i wiem, że nie zejdzie z linji prawych zasad. Smutnym wynikiem mojej pracy wychowawczej byłoby, gdybym córki na każdym kroku pilnować musiała. W upilnowaną cnotę nie wierzę i nie przypisuję jej żadnej wartości. Epoka obowiązkowej odpowiedzialności za drugich minęła bezpowrotnie; dziś każda dojrzała jednostka odpowiada sama za swoje czyny.

Mądre matki wiedzą, jak niezmiernie ważnym czynnikiem jest obustronne zaufanie i do jakiego stopnia pobudza ambicję młodej dziewczyny myśl o odpowiedzialności za to zaufanie, którem ją darzy matka i najbliżsi.

A córki? Przedewszystkiem dbać powinny o utrzymanie harmonijnego stosunku z matką, liczyć się z jej uczuciami i nie wzruszać ramionami na wszystko, co pochodzi od starszych. Pozatem uwzględniać do pewnego stopnia środowisko, w którem się obracają, t. zn. poziom europejskości danego miasta, w myśl tego, że co kraj, to obyczaj. Bo to, co jest zwyczajem przyjętym w New-Yorku np., dziś jeszcze może nietylko razić u nas, ale nawet zupełnie niepotrzebnie narazić reputację młodej osoby. Czyli, trzeba swojem rozważnem, taktownem postępowaniem udowodnić, że jest się dojrzałą do samodzielnego występowania nazewnątrz.

Młoda dziewczyna, studjująca, uprawiająca sporty lub pracująca zawodowo, musi mieć zupełnie inną swobodę rozporządzania swojemi krokami, aniżeli żyjąca w zaciszu domowem. Musi wyrobić w sobie samodzielność i sięgać odważnie po prawa, które jej się słusznie należą, jako wynikające z odmiennego trybu życia i jego rozmaitych potrzeb, konsekwencji i t. p. Wszystkim wydaje się rzeczą słuszną i uzasadnioną, że młode kobiety poświęcające się sztuce a więc np. malarki, rzeźbiarki, literatki, śpiewaczki rozporządzają nieograniczoną swobodą. Przyznajmy ją równie dobrze i tym, które studjują i biorą się do pracy zawodowej w innym kierunku.

Nikogo też nie może zdziwić, jeżeli kobieta po kilkugodzinnym, wytężającym wysiłku umysłowym, zmęczona i głodna a mająca daleko do domu, wstąpi posilić się do jakiegoś lokalu publicznego. Jeżeli zziębnięta, zechce rozgrzać się herbatą — a zgrzana, ochłodzić zimnym napojem. Oczywiście, dużo zależy od jej sposobu zachowania się i od długości pobytu, jak również od wyboru lokalu, który powinien mieć solidną markę, ale nie być najmodniejszym i najgwarniejszym. Nieuniknione spotkania w tych lokalach ze znajomymi mężczyznami należy traktować z prostotą. Wszelkie unikania ukłonów, zażenowane i niezdecydowane miny dowodzą niedojrzałości i niewyrobienia towarzyskiego. Samodzielne istoty muszą umieć zachować się odpowiednio w każdej okoliczności.

Wypada więc pozwolić zbliżyć się do swego stolika dobremu znajomemu lub koledze i zamienić z nim parę słów. Na długie rozmowy i tak czasu nie stanie, bo tego rodzaju wstąpienia do lokalów publicznych trwają tylko tyle, ile wymaga posiłek i uregulowanie rachunku. Przebywanie tam godzinami i gromadzenie dokoła siebie grona mężczyzn byłoby nietaktem.

Różnego rodzaju interesy bądź to społeczne, bądź finansowe, czy też jakieś sprawy organizacyjne, filantropijne, zbiórki i t. p. powodują nieraz zetknięcie się z mężczyznami na gruncie neutralnym i dogodnym obu stronom. O ile nie można w lokalu Towarzystwa, o którego sprawy chodzi, albo w domu ludzi zainteresowanych, najlepiej zejść się w cukierni. Omówić rzecz krótko i nie przewlekać pobytu. Jest to znacznie odpowiedniejszy sposób, aniżeli przechadzanie się po ulicy z zaaferowaną miną.

Wychodząc z uczelni, z pracowni naukowej, z biura i t. p. można pozwolić koledze towarzyszyć sobie kawałeczek drogi, albo odprowadzić do domu. Oczywiście, w sporadycznych przypadkach, tak, ażeby nie weszło to w zwyczaj. Na to samo można pozwolić i innym mężczyznom bywającym w domu, lub w wspólnych kołach towarzyskich.

Jeżeli natomiast czyjeś towarzystwo nie jest pożądane na ulicy, można je usunąć w grzeczny sposób. Oddać uprzejmie ukłon i poprostu nie zauważyć chęci zbliżenia się — albo, gdy mężczyzna mimo to przystąpił i wprost zapytał, czy może towarzyszyć, powiedzieć wówczas z miłym uśmiechem: niestety, tak się śpieszę na oznaczoną godzinę, że muszę pożegnać pana.

Samodzielnie żyjąca młoda dziewczyna zawiera, rzecz ja-

DO NASZYCH CZYTELNICZEK!

„Świat Kobiecy“ nr 2-gi z 15 stycznia poświęcony będzie
ŚLUBOM I WESELOM,
zawierać więc będzie wzory wypraw ślubnych, urządzanie wesel skromnych i wystawnych. Do wydania takiego numeru skłoniły Redakcję liczne zapytania naszych Czytelniczek tak w kwestji ubioru ślubnego jak i przyjęć, a nawet form obowiązkowych.

Dział robót w numerze ślubnym będzie zawierał białe hafty na bieliznę osobistą, stołową i pościelową wraz z monogramami, które stanowić będą sortyment robót do wypraw ślubnych z uwzględnieniem ostatnich wymogów mody i techniki. Do tych robót sporządzamy równocześnie arkusz wzorów (do prasowania i do przekalkowania) w udoskonalonem wykonaniu.

sna, różne znajomości kobiece i męskie, które nie należą do towarzyskiego koła jej rodziców. Wyłania się więc często kwestja sporna, czy jest jej obowiązkiem w jak najkrótszym czasie zapoznać tych osobistych znajomych z rodzicami. Niejednokrotnie słyszy w domu, że niema prawa znać mężczyzn, nieznanych rodzicom. Jest to pretensja co najmniej niesłuszna, bo czyż wogóle da się pomyśleć, ażeby córka mogła przedstawić rodzicom wszystkie koleżanki i kolegów, z któremi styka się w czasie studjów lub w biurze?

Zakaz zawierania odrębnych znajomości istniał dawniej a i dziś bywa przestrzegany tam, gdzie stosunki domowe są tego rodzaju, że córka uważana bywa za niedojrzałą istotę i chowana, jak to mówią, pod kloszem. Rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że dając najdalej idącą swobodę synowi, nierzadko młodszemu wiekiem, a ukrócając ją nielitościwie i bez potrzeby córce, postępują niesprawiedliwie i budzą w jej duszy uczucie buntu. Czasem nawet chęć robienia naprzekór. Na tem podłożu rozwijają się później dysonansy, oziębienia serdecznych stosunków między matką a córką i zupełny zanik zaufania. Słyszy się też, stosunkowo dosyć często, zniechęcone uwagi z obu stron: moja matka mnie nie rozumie — albo: moja córka jest taka inna, aniżeli ja byłam za moich panieńskich czasów.

Ależ, oczywiście, że jest inna! I nietylko nawet powinna nią być, ale bardzo smutno byłoby, gdyby wszystko pozostało po dawnemu. Obowiązkiem każdego jest iść naprzód, każdego zdrowo myślącego człowieka, nietylko młodzieży. O ileż milszy nam wartki prąd rzeki, aniżeli stojąca woda w stawie. Gdybyśmy wszystko chcieli mieć tak, jak za dawnych, dobrych czasów — nie działyby się żadne ulepszenia, nie dokonywały żadne wynalazki, nie znalibyśmy gazu, elektryczności, kolei żelaznych, parowców, samolotów, radjowych stacji i tylu innych, niezliczonych cudów techniki i przemysłu. A to wszystko tylko dlatego, bo — ich nie znali nasi przodkowie. Wieczory spędzalibyśmy przy świecy a za granicę jeździli dyliżansami.

Kwestji uczęszczania młodej, samodzielnej kobiety do teatru, na koncerty, do kina, na dancingi i do lokalów publicznych w towarzystwie znajomego mężczyzny — nie można rozstrzygnąć szablonowem tak lub nie. Wszystko jest tu zależne od okoliczności. Jeżeli młoda osoba ma rodzinę i mieszka razem z nią, wówczas najodpowiedniejszem towarzystwem będzie ktoś z najbliższych. Dopiero, gdy to jest niemożliwe, albo gdy mieszka w obcem mieście, może przyjąć towarzystwo dobrego znajomego, co do którego charakteru i kultury towarzyskiej niema żadnych wątpliwości. Jednak po skończonem wieczornem przedstawieniu należy wrócić wprost do domu.

Natomiast bezwarunkowo należy unikać uczęszczania późnym wieczorem na dancingi, do restauracji lub kawiarni jedynie w męskiem towarzystwie. W braku towarzystwa matki lub znajomych kobiet — a w razie nieopanowanej chęci zatańczenia — lepiej już pójść samotnie, aniżeli en deux z obcym mężczyzną. Ale zaraz na sali zbliżyć się do kobiecego towarzystwa. A i to, oczywiście, o ile dancing rozpoczyna się o 5 lub 6 godz. i odbywa się w lokalu ogólnie znanego, kulturalnego towarzystwa lub klubu.

Samotne wychodzenie późnym wieczorem usprawiedliwia jedynie istotna, nieunikniona potrzeba. Ze względu na warunki panujące u nas na tle bezpieczeństwa osobistego lepiej tego zaniechać. Napadają coraz częściej na mężczyzn a cóż dopiero na mniej odporne fizycznie kobiety.

Dawniej odbycie kursu w mieście dorożką lub autem przez młodą pannę było na indeksie towarzyskim. Dziś może każda swobodnie korzystać z tych udogodnień komunikacyjnych.

Wolno jej również podróżować samotnie, używać sleepingów, wchodzić do wagonów restauracyjnych, zajeżdżać do hoteli i pensjonatów.

W zawieraniu znajomości w podróży musi każdy być ostrożny, zarówno mężczyzna, jak kobieta, z uwagi na różnego rodzaju niepewne osobniki, które miejsca klimatyczne, kolej, czy statek, obrały za teren swych oszukańczych lub zbrodniczych działań. Młoda kobieta postąpi rozsądnie, jeśli w rozmowach nie poruszy pod żadnym warunkiem szczegółów ze swego prywatnego życia, nie dopuści do poufałych pytań lub zwierzeń, nie przyjmie propozycji odwiezienia do hotelu, albo oprowadzania po mieście.

Ani studja naukowe, ani samodzielna praca zarobkowa nie wniosły w życie młodej panny tylu uproszczeń, tylu nowych form w obyczajach towarzysko-społecznych, ile ich przyniósł sport. A zarówno tylu radosnych nastrojów w bliskim kontakcie z przyrodą, jako zadatków zdrowia i dobrego humoru.

Różne wątpliwe zagadnienia, niepewne sytuacje na tle tego, co wypada a co nie — zostały za jednym rozmachem przecięte. Swobodne, bezpretensjonalne obcowanie obojga płci na terenach sportowych usankcjonowały nawet najsurowsze sfery towarzyskie. Jakże bowiem wyglądałaby „opieka“ nad młodą panną wyruszającą np. na narciarską wycieczkę? Dziś, o ile nikt z rodziny tego sportu nie uprawia, może ona wybrać się w towarzystwie dobrych znajomych. Odnosi się to do wszystkich wycieczek i przedsiębiorstw sportowych. Tragiczno-komiczne niedole przyzwoitek i matek, zamarzających dookoła ślizgawki i ścigających trwożliwem okiem pląsające na lodzie córeczki i pupilki — przeszły z należnymi honorami do legendy. Kwestja została jasno i uczciwie postawiona, bo oparta o obostronne zaufanie.

W następstwie wspólnego bywania w lokalach publicznych i na wycieczkach wyłania się dosyć często sprawa regulowania rachunków i pokrywania drobnych wydatków przez mężczyznę. Jak wybrnąć z tego — przyjąć, czy zaprotestować? Z jednej strony samodzielna kobieta, która słusznie sądzi, że powinna sama załatwiać swoje wydatki — z drugiej strony mężczyzna, który został wychowany w zasadzie, że towarzysząc kobiecie ma prawo zajęcia się temi sprawami. Jedno i drugie — ze swego punktu widzenia — ma słuszność. Więc znów należy indywidualnie oświetlić każdy przypadek. A przedewszystkiem pilnować, ale nie ostentacyjnie, odpowiedniej pory i samorzutnie zażądać płatniczego. Czasem mężczyzna, po oficjalnym proteście, ustępuje. Jeżeli jednak stanowczo się oprze, albo niepostrzeżenie zdołał już przedtem uiścić należytość, należy bez długich ceremonji pogodzić się z faktem. Równocześnie zaś można przy tej sposobności zrobić uprzejme, ale stanowcze zastrzeżenie na przyszłość. Niektóre kobiety zapobiegają tego rodzaju kolizjom, zapowiadając przed udaniem się na wycieczkę, że same będą regulowały swoje rachunki.


7160
7161
7162


7163
7164
7165
7166
7167


7168
7169
7170
7171
7172


7174
7175
7173
7176
7177


7178
7179
7180
7181
7182


7184
7186
7183
7185
7187


7190
7192
7189
7188
7191


7193
7194
7195
7196
7197
7198
7199
7200
7201


7203
7204
7202
7207
7205
7206
7208


7210
7213
7209
7211
7212


7215
7216
7214
7217
7218


7222
7219
7220
7221


7225
7226
7223
7224
7227


7229
7232
7228
7230
7231


7233
7234
7235
7236
7237
7238
7239

Stosunki towarzyskie młodej panny, która ma rodzinę, przedstawiają się bardzo prosto. Obraca się w kole znajomości domowych a prócz tego może mieć własne kółko i przyjmować w swoje dni. W takich razach rodzice nie muszą brać udziału w ich zebraniach — tylko matka zaznacza dyskretnie, że wie o gościach córki, przez przysłanie zastawy z herbatą.

Samotnie żyjąca młoda panna nie powinna rezygnować z zawierania znajomości, lecz wyrobić sobie samodzielny byt towarzyski. W starannie i rozważnie dobranem kole może bywać i wzamian przyjmować u siebie. Przyjęcia urządzać niezbyt często i nie późno wieczorem. Prosić na herbatę o godz. 5; pobyt gości trwa najdłużej do 8—9 godz. Taktowni znajomi nigdy nie przekroczą tych godzin, a w każdym razie wyjdą przed zamknięciem bramy domu. Późniejsze wieczorne przyjęcia są dla samotnych kobiet uciążliwe ze względu na brak odpowiedniej służby. W wyjątkowych przypadkach, gdy młoda kobieta ma do pomocy w przyjęciu starszą zamężną krewnę lub znajomą, może prosić na kolację.

Zagadnienia na temat, jaka jest zasadnicza różnica w tem, co wolno mężczyźnie a co samodzielnej kobiecie — nie można zbyć pobieżnie. Jest to zbyt poważna, ogólno-społeczna, obyczajowa kwestja. Zdałaby się tu raczej ankieta — a wówczas dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy i usłyszelibyśmy różne rozbieżne poglądy. W każdym zaś razie nauczylibyśmy się niejednego.

W zasadzie, oczywiście, nie powinno być żadnych różnic w pojęciu wolności dla dojrzałej kobiety i dojrzałego mężczyzny. W zasadzie i w teorji. Ale w praktyce życia codziennego bywa, niestety, inaczej.

Kobieta lekarz, adwokat, architekt, urzędnik i t. d. ma, rzecz jasna, taką samą wolność towarzyską i społeczną, co i mężczyzna. Wolność i odpowiedzialność — bo z praw wyłaniają się obowiązki. Musimy jednak wziąć w rachubę i to, że rozmaite ograniczenia owej wolności wypływają, wbrew logicznemu rozumowaniu, z wad naszego ustroju społecznego i z niedojrzałości etycznej pewnych warstw. Dziś o ukrócaniu praw wolności kobiecej nikt nie myśli, raczej chyba o ich rozszerzaniu. Liczyć się jednak trzeba z takim chociażby najprostszym faktem, że np. bezpieczeństwo osobiste młodej kobiety wychodzącej samotnie w nocy jest poważniej zagrożone, aniżeli mężczyzny. I to tem gorzej, że niejednokrotnie nie o napad rabunkowy chodzi. A przecież i z tym ostatnim da sobie mężczyzna lepiej radę od kobiety. Temu nie zaprzeczą nawet najgorętsze zwolenniczki równych praw. Albo taki przykład, jak wejście samotnej kobiety do któregoś z publicznych lokalów w nocy. Oczywiście, w zasadzie, wolno jej, nikt jej nie może zabronić — ale, czy spotka się tam z takiem samem przyjęciem, jak mężczyzna? W tych więc i tym podobnych przypadkach leży zasadnicza różnica w rodzaju wolności mężczyzny a kobiety. Pozatem nawet, pomijając odmienny typ wychowania, wybijający przez długie lata swe piętno na psychice i obyczajach ogólno-ludzkich, pomijając odmienność organizacji umysłowej i fizjologicznej, a wierząc w duży procent kobiet dojrzałych do samodzielności i odpowiedzialności — nie odważę się zaryzykować twierdzenia, że ogół kobiet do niej dorósł. W rozporządzaniu wolnością osobistą nie mają jeszcze tej kultury pewności, którą mężczyzna dziedziczy po praojcach od początków istnienia ludzkości.

Nie uchybię chyba ani etyce, ani czcigodnym zasadom, jeśli wyrażę zapatrywanie, że młoda, samodzielna kobieta ma pełną wolność towarzyską i społeczną. Ale umiejętne wyzyskanie jej w ten sposób, ażeby nie raziła nikogo, nawet zacofanych, zależna jest jednak od jej taktu, intuicji i prostoty w zachowaniu.

(C. d. n.) *Obserwator*

PLOTECZKI Z ZA KULIS EKRANU

Jakich ofiar wymaga praca gwiazd ekranu. „Ci“, a głównie „te“, którzy zazdroszczą „lekkiego“ i pełnego triumfów życia gwiazdom ekranu, nie zastanawiają się częstokroć, na jak poważne niebezpieczeństwa narażają się aktorzy przy wykonywaniu częstokroć niebezpiecznych lub wręcz karkołomnych sztuk. Dla rozwiania tych mylnych pojęć o łatwości zdobywania chleba (a raczej brylantów, samochodów i innych rozkoszy) przy pomocy własnej fotogeniczności przytaczamy kilka faktów z życia artystów kinowych.

Przy wykonywaniu zdjęć do obrazu „Quo Vadis“ przysłano niedość wytresowane lwy. Podczas paniki jeden ze statystów został strącony przez kolegów na arenę i zginął uduszony przez lwicę.

W czasie prób do obrazu „Cud wilków“ (który to film tej zimy nareszcie, po roku oczekiwania, ujrzymy) kilka artystów poniosło ciężkie obrażenia od kłów i pazurów dzikich bestyj.

Śliczna Anna G. Nilsson, znana partnerka Miltona Silsa z filmu p. t. „Wyspa zatopionych okrętów“, podczas nakręcania filmu p. t. „Serca w płomieniach“, prowadząc lokomotywę przez płonący las, uległa ciężkiemu poparzeniu.

Podczas zdjęć do obrazu „Podróż naokoło świata w 18 dni“, aktor Geon Perkins, wykonywując niebezpieczny skok z aeroplanu, wpadł pod pociąg i zginął na miejscu.

Młodziutka bohaterka wyświetlanego u nas obrazu „Królowa Moulin Rouge“ podczas zdjęć do filmu „Warren of Virginia“ spaliła się żywcem.

Bajeczny komik amerykański Harold Lloyd na skutek wybuchu petardy stracił 2 palce.

Jack Holt, partner Poli Negri z filmu „Napiętnowana“, podczas gry na ekran uległ wypadkowi złamania dwóch żeber i mimo bólu odegrał rolę swą do końca.

Lista podobnych wypadków jest długa, bardzo długa. Gdyby jednak nasi faworyci obawiali się ryzykować całość swych kości, nie mielibyśmy takich emocyj w kinach.

Niebezpieczna piękność. Barbara la Marr — typ kobiety-wampira, niebezpieczna rywalka Nity Naldi (w Polsce znana z obrazu „Wieczne miasto“), uważana jest za piękność niezwyciężoną.

Ongiś, przybywszy, jako młoda dziewczynka, wraz z rodzicami do Hollywood, poczęła ona szerzyć takie spustoszenie w sercach płci brzydkiej, iż stała się powodem zamieszania i niesnasek w niezliczonych rodzinach. „Powodzenie“ to zakończyło się aż w sądzie, który nakazał rodzicom pięknej dziewczyny wywieźć ją gdzieś na wieś, motywując to tem, iż „jest ona za piękna i stanowi niebezpieczeństwo publiczności“.

Gdy po trzech latach „zła“ piękność ukazała się znowu w Los Angelos, już jako artystka filmowa, zaczęła dalej zdobywać serca męskie na tuziny.

Rezultatem triumfów były 7 razy zawarte związki małżeńskie pomiędzy śliczną Barbarą la Marr a: Fatty Arbucklem (znanym komikiem „Fatty Grubaskiem“), Paulem Beru — słynnym scenarjopisarzem, Jackie Savoyerem — kolegą, artystą filmowym, Lwem Moson — dyrektorem wytwórni (który następnie popełnił samobójstwo), Jackie Dangehertym — artystą filmowym — i wreszcie (jak dotąd ostatnim) Ben Finney'em — znanym nowojorskim bogaczem.

Lista ta oczywiście nie jest zamknięta, a można mieć nadzieję, przyniesie dalsze sensacje.

Futra Normy Talmadge. Śliczna, pełna kobiecości Norma Talmadge posiada niezwykłą ilość futer. Kolekcja jej należy do najwspanialszych w Ameryce.

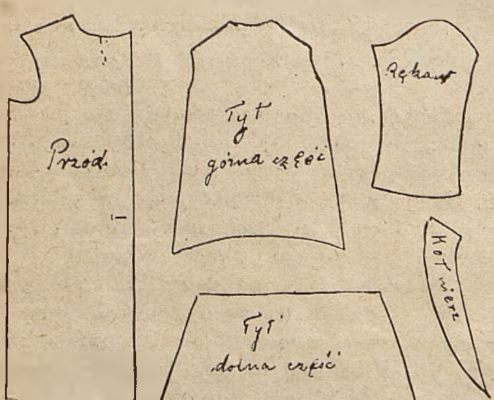
MODNE PŁASZCZE

Minęła moda prostych płaszczyków, szersze suknie wymagają szerszego okrycia. Podajemy więc kilka pięknych, a łatwych do wykonania modeli, z których dwa nadają się znakomicie do przerobienia niemodnych płaszczyków. Rys. 1 przedstawia płaszcz o równych przodach. Plecy składają się z 2 części. Górna trochę szersza ku dołowi, dolna krajana u góry równo, u dołu okrągło. Kołnierz szalowy, rękawy zwyczajne, proste.

Płaszcz przedstawiony na rys. 2 ma przody i plecy podzielone na 2, względnie 3 części, które, dołem szersze, po zszyciu tworzą fałdy kloszowe. Kołnierz szeroki, podwinięty, rękawy dołem wykończone jak mankiety męskie. Model nadaje się na materjały męskie i sportowe.

Sportowy płaszczyk, rys. 3, nadaje się do przerobienia z prostego płaszcza. Jeżeli posiadamy jeszcze resztki materji, wstawiamy z przodu i z tyłu fałdy z tej samej co płaszcz materji. Jeżeli jej nie mamy, możemy dobrać stosowną, do gładkiej materji w kratkę, do kratkowanej gładką. Jeżeli szyjemy ten model z nowej materji, układamy fałdy z całości, t. zn. nie potrzebujemy ich wstawiać. Kieszenie nastebnowuje się na ułożone fałdy.

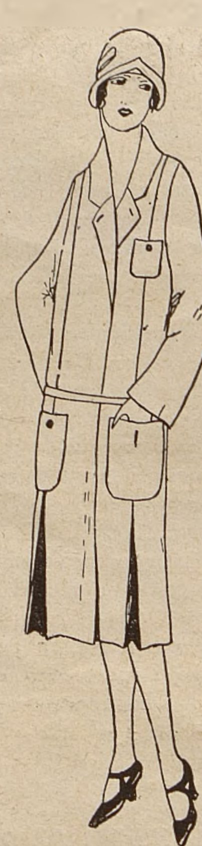
Czwarty model bardzo wdzięczny i również łatwy do uszycia. Przody dołem troszkę szersze, plecy odznaczające się oryginalnym krojem. W okolicy bioder plecy rozszerzają się nagle znacznie, dołem są znacznie zaokrąglone. W miejscach, zaznaczonych na kroju kreskami, zacina się plecy. W tych miejscach wstawia się trójkąty, na które przyszywa się w równych odstępach taśmę lub które zdobi się haftem. Dół pleców, mankiety i kołnierz z futerka. Przód zapięty na 3 guziki poniżej pasa, a na 1 guzik u szyi.



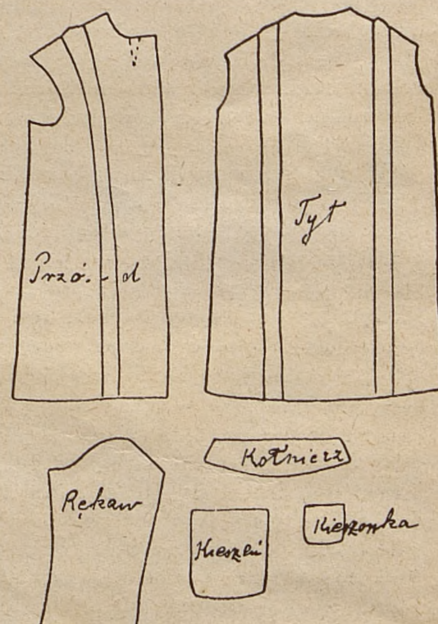
do rys. 1.



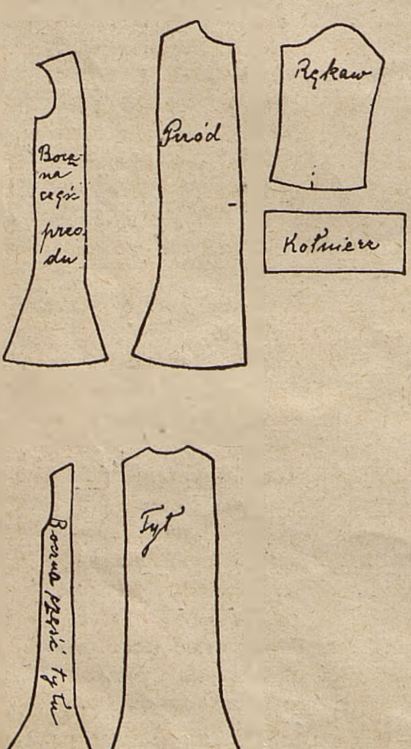
Rys. 1.



Rys. 3.



do rys. 3.



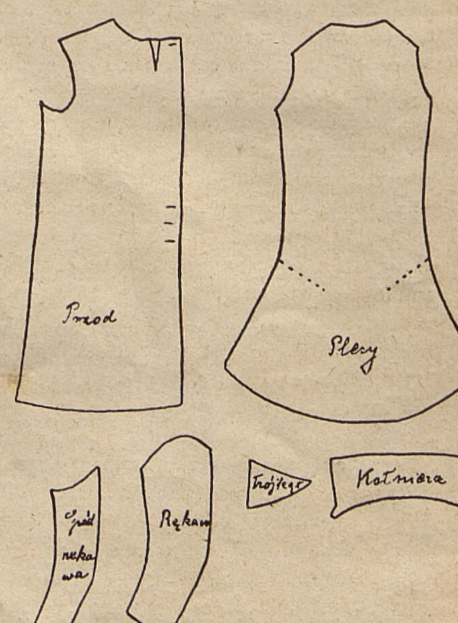
do rys. 2.



Rys. 2.



Rys. 4.



do rys. 4.



JAK NALEŻY SIĘ MYĆ?

Tytuł ten zdziwi zapewne nasze Czytelniczki. Jakto? jak należy się myć? Przecie każdy człowiek wie to doskonale, gdyż od dziecka jest do tego przyzwyczajony, cóż więc o tem więcej powiedzieć można?

A jednak... Niejednokrotnie otrzymujemy listy od miłych Czytelniczek naszych, które proszą, by im poradzić coś do mycia zamiast mydła, gdyż skóra ich mydła nie znosi. Otóż osobom tym najpierw powinnoby się postawić pytania:

1. Jak się pani myje?
2. Jakiej miednicy używa pani?

Pytania te spowodowane są długoletnią moją praktyką i doświadczeniem: tak trudno jeszcze spotkać u nas zrozumienie potrzeby mycia się! Jest ono raczej zwyczajem, przyzwyczajeniem, niż koniecznym zabiegiem higjenicznym, środkiem oczyszczenia skóry z tłuszczu i brudu. W iluż to domach spotyka się na całą liczną rodzinę jedną, jedyną miednicę! Czasem stoi ona w kuchni i w dzień pomaga szaflikowi w roli rezerwoaru do mycia naczynia... Czasem zobaczyć ją można stojącą na pięknej umywalni, ale tak wysoko, że niepodobieństwem jest dostać się do niej, czy też nad nią się nachylić... Czasem zaś jest tak mikroskopijnych rozmiarów, że służyć może chyba dla lalki i powinna być przechowywana jako antyk, wspomnienie z tych czasów, kiedy służyła do ozdoby gotowalni, ludzie bowiem nie myli się wcale, przysłaniając brud pudrem i szminką.

Tymczasem czystość — to ważny warunek piękności. Skóra jest cudowną ale i bardzo delikatną szatą ciała. Składa się ona z kilku pokładów, zawiera w sobie naczynia krwionośne, cebulki włosowe, gruczołki tłuszczowe i potne, nerwy i t. p. Łatwo stąd wnioskować, jak ważną jest rzeczą utrzymanie jej w czystości. „Ze skórą kończy się człowiek, a zaczyna się otaczający nas wszechświat“, powiada pewien autor angielski. Zapomocą znajdujących się w skórze nerwów ostrzega mózg o tem, co się tyczy rozmaitych części ciała. Stan skóry ujawnia stan organów trawienia. Dużo osób stara się pozbyć rozmaitych ogników i krost na twarzy zapomocą rozmaitych maści, kremów i płynów, gdy tymczasem dla usunięcia tych brzydkich wyprysków należałoby najpierw zwrócić uwagę na spożywane pokarmy, zmniejszyć sobie porcje, nie jadać w przerwach, unikać słodyczy, octu, przypraw ostrych, pieprznych i korzennych, wyrzec się alkoholu (nawet lekkiego piwa), kawy, herbaty i lodów. Atleci-zapaśnicy wiedzą dobrze, że chcąc zachować siły i zdrowie należy dbać o dobre trawienie i skórę utrzymywać w czystości.

Skórę należy wciąż czyścić. Jest ona bowiem organem dotyku, wydzielania, wchłaniania i oddychania. Wydziela ona ze siebie daleko więcej cząstek zużytej materji, niż płuca — w stosunku 11 : 7 — więcej nawet niż jelita. Zdaje się to napozór rzeczą nieprawdopodobną, lecz zważyć należy, że skóra wchłania w siebie tlen, wydaje zaś węglan, tak więc od stanu czystości, w jakim utrzymujemy naszą skórę, zależy ogólny stan zdrowia. Po kolorze skóry i jej zapachu można poznać, czy dany osobnik cierpi na obstrukcję. Niestety, ileż to kobiet od wczesnej młodości uważa codzienne wypróżnienie za rzecz zbyteczną i przyzwyczaja się do kilkudziennego nieraz wstrzymywania się od niego, narażając się na długotrwałe i niebezpieczne choroby, jako też na brzydką cerę. „Gdyby kobiety owe zastanowiły się, że nosić wydzieliny w sobie jest równie wstrętne, jak nosić je na sobie, zrozumiałyby, że dobre wychowanie i przyzwoitość wymagają, by spełnić codziennie ten obowiązek względem natury. Jeśli jelita nie będą pełniły swego obowiązku, skóra będzie je w tem wyręczała, a zapach jej zdradzi tę jej zmianę funkcji.“ *(Dr. Mary Wood-Allen.)*

Jeżeli skóra jest tak ważnym organem, powinniśmy ułatwiać jej właściwe zadania, a więc dbać o jej czystość. Przedewszystkiem trzeba się kąpać. Anglikom nawet na wojnę, do rowów strzeleckich, towarzyszył ich „tub“. Częsta kąpiel jest oznaką cywilizacji, a łazienka w mieszkaniu staje się coraz bardziej nieodzowną potrzebą współczesnego życia. Że jednak mieszkania w Polsce nie grzeszą zbytkiem kultury, można i w czystości utrzymać ciało przy pomocy dużej miednicy, ręcznika, rękawicy szorstkiej do wycierania ciała, oraz wody gorącej i zimnej, której nie należy żałować.

Tymczasem jak się odbywa mycie i skąd pochodzi przesąd, że skóra nie znosi mydła?

Przeważnie wina leży tu po stronie małej miedniczki, w której, jak wiele ludzi wyobraża sobie, że można ciało doskonale „oczyścić“! Więc często przy pomocy osoby postronnej bierze się gąbkę lub szmatkę, namydla się to obficie i tem przejeżdża się po twarzy, szyi, ramionach i piersiach. Niektóre osoby odważają się pójść trochę niżej. Potem tę samą gąbkę czy szmatkę wypłókuje się w miednicy, tak, że miednica zawiera teraz roztwór mydlany i to dość mocny: kropla jego, gdy przypadkiem dostanie się do oka, piecze piekielnie!

Tym roztworem mydlanym myje się dalej i to dość gruntownie nacierając skórę. Potem osusza się ręcznikiem, wpychając mydliny również gruntownie w pory skóry. A jaki skutek tego? Zamiast, jak np. w gorącej kąpieli, rozpuścić tłuszcz i brud na powierzchni i w kanalikach gruczołów, a potem tuszem zimnym spłókać te rozpuszczone wydzieliny i pory zupełnie oczyścić, zakorkowuje się je takiem myciem mocno mydłem i brudem, dziwiąc się potem, że skóra staje się krucha, zmarszczona i łatwo podlega pęknięciom a nawet stanom zapalnym.

Najmniejsza odrobina mydła musi być spłókana dostatecznie zupełnie czystą wodą! A więc przed myciem twarzy należy najpierw umyć ręce bardzo dokładnie, wodę tę wylać, opłókać miednicę, nalać świeżej wody i wtedy dopiero przystąpić do mycia twarzy! A czysta woda nie może wyjść z brudnej gąbki lub szmatki namydlonej! Często z dni poprzednich są na niej pozostałości brudu, tłuszczu i mydła... co razem nietylko jest nieapetytne, ale wydaje woń niemiłą... Czyste mogą być gąbki, czy też obecnie używane rękawiczki, jedynie wówczas, gdy się je po użyciu wyparzy lub wygotuje!

A więc duża miednica, dużo wody gorącej i zimnej, mydła dobrego, ale bez niepotrzebnych zapachów.

Myć należy nietylko twarz, szyję, ramiona i piersi, ale całe ciało. Duża miednica, w której możemy stanąć, odda nam tu nieocenione usługi. Natrzeć dobrze przy pomocy rękawiczki pianą mydlaną nogi, biodra, brzuch, plecy, ramiona, szyję (twarz należy myć osobno, przedtem lub potem), maczając wciąż rękawiczkę w wodzie gorącej lub dobrze ciepłej. Gdy całe ciało jest namydlone, wylać wodę brudną, nalać czystej, opłókać starannie i stanąć na chwilę pod zimnym tuszem, z którym jednak osoby nerwowe muszą być bardzo ostrożne i raczej ograniczyć się do natarcia się zimną wodą. W braku tuszu, można wylać brudną wodę z miednicy, nalać dużo zimnej i opłókać nią całe ciało, nacierając znów czystą, opłókaną z mydła rękawicą. Skóra będzie oczyszczona znakomicie, pory są świeże i gotowe do pracy. Cyrkulacja krwi przyśpieszona, w całem ciele odczuwa się przyjemne uczucie ciepła i czystości.

Tak stosowane mycie się spełnia swe zadanie. *Alfa*

PODSŁUCHANE

— ...ależ Ci ładnie w tym nowym kapelusiku, Izo!... czemuż taka dziwna jesteś — bez humoru?... Co ci się stało? powiedz! Zawsze Ci żarty, figle w głowie, a dzisiaj ani razu się nawet nie zaśmiałaś!...

— Może i lepiej, że spostrzegłaś moje zamyślenie... Tak jest! — Poradzisz mi, — prawda?...

— Więc słuchaj! — Za tydzień będzie u nas małe zebranie, na które zaproszę najbliższe moje koleżanki, paru chłopców, a przedewszystkiem Ciebie, Lituś! Myślałam, że Mamusia, jak zwykle, tem się zajmie, ale oznajmiła mi całkiem serjo, że czas już, abym sama cały program ułożyła i przyjęcie przygotowała. Że pora mi zacząć wprawiać się w umiejętne, samodzielne przyjmowanie gości.

Więc chociaż tak się cieszę, tremę mam szaloną, — nie wiem, jak zabrać się do tego! — Lituś! Tyś starsza i już nieco obyta z takiemi rzeczami, — powiedz mi, proszę Cię, co podać, jak stół ubrać, jak wcześnie rozpocząć przygotowania?...

— Bagatela! — Nie denerwuj się niepotrzebnie. Przyjdę któregoś dnia przedtem, — upieczemy ciastek — pójdziemy kupić to i owo, — od Mamusi poprosisz flaszkę soku na kisiel owocowy, — w przeddzień kupisz trochę wędlin, sera i masła do kanapek, — możnaby i torcik jaki zrobić, — stół przybrać ładnie jemiołą i jedliną — zimowo — ot — i cała parada! —

— Doprawdy?! — To wcale nie tak trudno! O, moja droga! Jakąż troskę zdjęłaś mi z głowy!

Wiesz co! Zaraz dzisiaj ułóżmy dokładnie, co będzie!

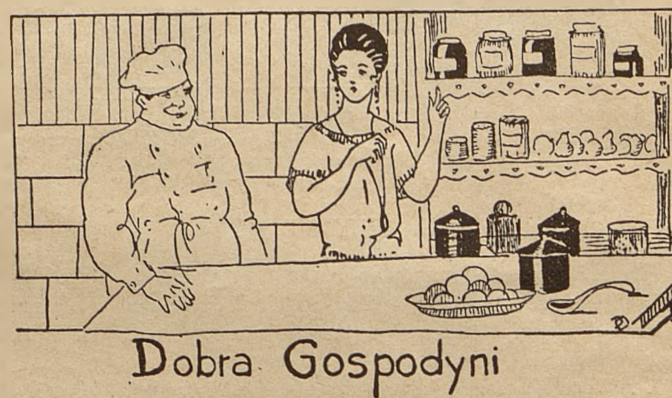
— A więc, wcześnie stół sobie nakryjesz, haftowane tabletki z gustem rozmieścisz, Mamusia da te piękne swoje srebrne kosze i gierydony, — do koszów dasz owoce, mchem przeplatane, w gierydonach ułożysz ciastka, naprzemian jasne i ciemne, — w kryształowych łódeczkach ślicznie wyglądać będą kandyzowane słodycze, konfitury i pralinki mieszane. Na środku stołu wspaniała jemioła w twym wysokim flakonie, — z jednej strony tort, na płytce majolikowej, z drugiej kisielek w szklanej kompotjerze, kanapki na kilku antycznych talerzach, tu i tam. Gałązki jemioły i drobnej jedliny, rozrzucone artystycznie pomiędzy szkłem i zastawą, ożywią stół świeżą zielenią, a dodaj do tego wszystkiego dowcip twoich braci, humor moich kuzynów, znaną Ci wesołość naszych koleżanek, to pewną być możesz, jaka to przy twej herbatce miła zapanuje atmosfera, — jak pysznie bawić się będziemy!...

— Świetnie! — Znakomicie! — Przyjdźże w środę, moja droga! Kupię tymczasem wszystko do tortu „dobosz“, do ciastek czekoladowych, łuków anyżowych i babek migdałowych i przysposobię, żebyśmy bez zwłoki zabrały się do roboty!

— Widzisz! Jakaś poradna — i odrazu rezonu Ci przybyło! Pa! Bo się śpieszę! W środę do widzenia!

Marja Wiśniewska

Odnośne przepisy w „Dobrej Gospodyni“.



Tort „dobosz“. Utrzeć na pianę 17 dkg masła, 14 dkg cukru, 14 dkg czekolady, z 2-ma całemi jajami i tą puszystą masą posmarować 4 andruty, 5-tym przykryć, czem obciążyć, a gdy tort zastygnie, ulukrować. — (wi)

Ciastka czekoladowe. 3 łuty cukru, tyleż migdałów mielonych, 6 łutów mąki, 8 łutów masła, czekolady, lub kakao tyle, żeby kolor dominował. Wyrobić, rozwałkować, wykrawać ciastka drobne i nagle piec. (wi)

Łuki anyżowe. (50 — 60 sztuk.) Litr mąki przesiać razem z 1 proszkiem drożdżowym, przesiekać z 3-ma łyżkami masła, zamisić z 2-ma całemi jajami, $^1/_4$ f cukru i 5-ciu łyżkami śmietany. Rozwałkować jak na pierogi, krajać wąskie paski, smarować pianą z luźnego białka, posypywać cukrem z anyżem i na łukowych formach piec na rumiano, ślicznie wyglądają i dość urosną. Najlepiej robić to w 2 osoby: jedna kraje wedle miary, smaruje i posypuje — druga nakłada i piecze. Ładnie wyglądają, ułożone w wysoką piramidę, na dużym, płytkim talerzu dekoracyjnym. (wi)

Babki migdałowe. Wysmarować masłem 24 szt. malutkich, karbowanych foremek babkowych. Kto niema tyle, piecze 2 razy. Zarobić ciasto z 8 łutów masła, 12 łutów mąki, 1-go jaja, 1-go żółtka i 5-ciu łutów cukru, ze skórką cytrynową. Ciastem tem wyłożyć przygotowane foremki i nadziać masą, zrobioną z 12-tu łutów parzonych, mielonych migdałów, 18 łutów cukru i piany z 3-ch białek. Dokładnie upiec — gdy nieco przechłódną, wywrócić z foremek. (wi)

Placek owocowy (tani). Szklanka cukru, szklanka mleka, mąki, surowego gzysiku, 1 jajo, 5 dkg masła, skórki cytrynowej, 1 proszek drożdżowy. Dobrze zmieszać, dać na blachę smarowaną, nałożyć osączonemi, kompotowemi śliwkami, albo innemi owocami. Upiec rumiano, wolno, żeby grysik nie był w środku surowy. (wi)

Krem sagowy ze śmietaną. Pół funta sago ugotować na gęsto w mleku i wystudzić. Litr kwaśnej śmietany ubić na pianę, dać $^1/_2$ f cukru z wanilją, bić dalej, dając potrosze to zimne sago, z 2-ma dkg białej żelatyny, rozpuszczonej w mleku. Gdy masa gęsta, ułożyć piramidalnie w 2-ch kompotjerach, robiąc to wcześnie. Zastygnięty krem ubrać galaretką z soku owocowego, zastudzonego z czerwoną żelatyną i posiekanego drobno. (wi)

Podwieczorek dla „milusińskich“: Czekolada z bitą pianką — z biszkoptami. Placek owocowy. Krem sagowy ze śmietaną. Jabłka — orzechy — karmelki. (wi)

Zużytkowanie wędlin, resztek drobiu i dziczyzny, po świętach.

Makaran z szynką. Szynkę, pokrajaną w drobną kostkę, przesmażyć z masłem, wymieszać z makaranem włoskim, gotowanym, z pianą z 2-ch białek, dać do wysmarowanej i wysianej bułką rynki, z wierzchu posypać tartym ementalerem, pokłaść okruszki masła i wypiec w rurze. Wyrośnie ładnie, jak pulchna legomina. (wi)

Ragoût z resztek mięsa. Resztki pieczonego drobiu, pieczeni pokrajać w kostkę, sos zrobić z ciemnej zaprażki, rozebranej rosołem,

lub wodą z dodaniem sosu z pieczeni — z octem, kaparami, pieczarkami, lub korniszonami. Włożyć mięso — postawić rynkę na parze, aby potrawa była gorąca, a nie gotowała się. Podać do niej purée z kartofli, ryż, lub makaran z parmezanem. (wi)

Potrawka z sarniny lub zająca. Rumiany sos z octem i solą zaprawić kaparami, pieprzem, dać liść bobkowy, włożyć resztki zwierzyny w plasterki pokrajane, zagrzać dobrze, lecz nie zagotować. (wi)

Niby-pasztet. Pozostałe mięso pieczone, smażone zemleć parę razy na maszynce, dać soli, pietruszeczki, cebuli tartej, cytrynowej skórki, 4 roztarte sardele, łyżkę kaparków i wędzonej słoninki w kostkę krajanej — utrzeć wszystko razem z jajecznicą z 3 jaj, wyłożyć do formy masłem wysmarowanej, mocno przycisnąć czem ciężkiem i zostawić do 2 dnia. Nazajutrz przewrócić na półmisek, ubrać zieloną rzeżuchą i sałatą zimną kartoflaną. (wi)

Knedelki z mięsa do barszczu. $^1/_4$ f resztek mięsnych — $^1/_4$ f szpiku, lub nerkowego łoju usiekać dobrze, dać soli, pieprzu, tartej pieczonej cebuli, 2 żółtka i moczonej bułki, — wyrobić dokładnie, a gdy masa napęcznieje, kręcić małe, krągłe knedelki, które zagotować na szarym barszczu. (wi)

„Haché“ z pozostałej dziczyzny. Usiekać resztki — zagotować z paru łyżkami dzikiego sosu, kaparami i korzeniami. Odłożyć na półmisku kruchemi ciastkami, robionemi bez cukru. (wi)

Bardzo tanie pączki. Pół litry mąki, 2 dkg topionego smalcu, 1 żółtko, 1 dkg drożdży, łyżka cukru, szczypta soli i tyle śmietanki, ile mąka zabierze. Zamisić — dać wyrosnąć — wyrabiać pączki, jak zwykle. Jeżeli przy smażeniu same się przewracają, to znak, że jeszcze niedobrze wyrosły. Żeby przy smażeniu narastały wysokie, trzeba podczas smażenia kilkakrotnie potrząść brytwanną. (wi)

Kanapki. Zmieloną szynkę — wędliny — utrzeć z masłem, z sardelami, — bułeczki grubo posmarować. (wi)

Jarzyna z owoców (do pieczystego) 6 winnych średnich jabłek obranych, poszatkować niezbyt cienko, wycinając ośrodki. 3 marchwie pokrajać w makaronik, smażyć w 7 dkg masła zagotowanego z 1 dużą tartą cebulą, zalać rosołem, dać cukru 2 łyżki i te szatkowane jabłka. Dusić pod nakryciem do miękkości, posolić, zapudrować mąką, dodać 4 dkg masła. Robiąc tę jarzynę z gruszek, dodaje się cytryny lub octu do smaku. (w)

Gołąbki z pęcakiem. Robiąc gołąbki z ryżem na wilję zawinąć także parę z miękko ugotowanym i przyrządzonym jak ryż pęcakiem. Są nadzwyczajnie smaczne. (w)

Kiel z ryżem (tani). Połówki lub ćwiartki odparzonego kielu nadziewać ryżem na pół surowym, odgotowanym z solą, pieprzem i tłuszczem. Ułożyć ciasno w rynce, zalać mlekiem ciepłem (niewiele), pokłaść grudki tłuszczu i dać do gorącej rury, gdzie kiel po wypieczeniu się wybiera wszystko mleko i dostanie rumianą skórkę. Podając do stołu, ułożyć ładnie na salaterce i obsypać smażoną bułeczką. (wi)

Zupa koprowa. Małe pół szklanki ryżu ugotować na sypko z trochą tłuszczu i soli, polać wodą wedle potrzeby i wrzucić pół łyżeczki koperku zielonego, usiekanego drobno. (wi)

Potrawa z pulardy po cesarsku. Oczyszczona i nasoloną pulardę obrumienić w rondlu na maśle, dodać kilkanaście drobnych cebulek, kilka pieczarek pokrajanych w cząstki, dwa trufle w talarki, podusić razem, a potem wlać szklankę buljonu i szklankę czerwonego wina, i dusić dalej, aż pularda będzie zupełnie miękka. — Wydając potranżerować ją jak zwykle, sos zaprawić rumianą zaprażką z pół łyżką mąki i masła, wlać pół łyżeczki Maggi i oblać nim pulardę na półmisku.

NOWE KSIĄŻKI

Podręcznik kroju konfekcji damskiej i dziecinnej, 2 tomy.

Bibljoteka krytyczna arcydzieł literatury polskiej, nakład księgarni Z. Jelenia w Tarnowie. (Ogniem i mieczem, Kollokacja, Wiesław, Listopad).

M. Schreiber-Łuczyński **Obłęd,** powieść fantastyczna.

Wiktor Doda **Wład. Stan. Reymont,** sylwetka literacka, nakład księgarni Z. Jelenia w Tarnowie.

Fr. Habura **Powinszowania dla młodzieży** i wiersze pamiątkowe dla starszych osób, wyd. III-cie. Nakład księgarni Z. Jelenia w Tarnowie.

L. Zatorski **Dwieście powinszowań** wierszem i prozą dla dziatwy polskiej. Wyd. III-cie. Nakład Z. Jelenia w Tarnowie.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 maja, uwagami i wstępem zaopatrzył W. Romski. Nakład Z. Jelenia w Tarnowie.

J. Majcher **Grom Maciejowicki,** dramat historyczny w 3 aktach. Wyd. II. Nakład Z. Jelenia w Tarnowie.

Svante Arrhenius **Jak powstają światy?** Z upoważnienia autora przełożył prof. L. Bruner. Wyd. II. Nakład księgarni L. Fiszera Łódź. Znakomite a przez swą popularność każdemu dostępne dzieło o powstawaniu światów.

Waldemar Bonsels **Głupcy i bohaterowie,** z notatek włóczęgi, przełożył M. Tarnawski. Autora tego cechuje szlachetne marzycielstwo i poetycki styl. Nakład L. Fiszera Łódź.

Waldemar Bonsels **Drogi ludzkie** z notatek włóczęgi, przełożył M. Tarnawski.

Waldemar Bonsels **Eros i Ewangelja** z notatek włóczęgi, przełożył M. Tarnawski. Wydanie wytworne. Nakład L. Fiszera Łódź.

Podręczniki miłości miniaturowe wytworne barwnie ilustrowane wydanie księgarni L. Fiszera w Łodzi:

I. Fr. Blei **Prawdziwa miłość,**
II. — **Kochanek idealny,**
III. — **Idealna kochanka,**
IV. — **Rendez-vous.**

M. Dąbrowska **Ludzie stamtąd** (cykl opowieści) nakład J. Mortkowicza, Warszawa.

Panait Istrati **Kyra Kyralina,** powieść przekład z francuskiego nakład J. Mortkowicza, Warszawa.

Roger Martin du Gard **Dzieje jednego rodu** (Les Thibault), Stary zeszyt, powieść nakład J. Mortkowicza.

I. K. Iłłakowicz **Poezje,** Nakład J. Mortkowicza.

Dr. Oskar Skarbek Tłuchowski **Kurtyzany Rzymu w epoce Odrodzenia** Bibljoteczka Historyczno-geograficzna.

Książki te są do nabycia w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, ul. Akademicka 2 a. Na prowincję wysyła się odwrotnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich, w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się i innych. Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł.

Żona lekarza. O tem, żeby znajomych prosić „o gratulacje", mowy być nie może. Przyjęte ogólnie zwyczaje przedstawiają się następująco: po przyjściu na świat dziecka, zawiadamia o tem ojciec pisemnie rodzinę i najbliższych znajomych. Dopiero po otrzymaniu zawiadomienia, ci, którzy je otrzymali, składają życzenia bądź pisemnie, bądź osobiście ojcu, nie potrzebują nawet widzieć matkę lub dziecko. Dopiero gdy matka opuści łóżko, ale jeszcze nie wychodzi, składa się jej wizytę, która jednak trwa zaledwie parę minut. Ofiarowuje się jej wówczas kwiaty, słodycze, a zależnie od stopnia poufałości stosunku jakiś inny drobiazg. O jakichś przyjęciach i schodzeniach się gości w tym okresie mowy być nie może, — okazją do tego jest uroczystość chrztu. Plamy z kakao usuwa się w ten sposób, że usuwa się naprzód plamy tłuste, które kakao po sobie pozostawia, a więc pierze się najpierw materjał w rozpuszczonej żółci wołowej, a następnie opłókuje się w miękkiej wodzie. Plamy z herbaty czyści się w ten sposób, że materjał splamiony macza się naprzód w ciepłej wodzie, a następnie wilgotne miejsce posypuje się sproszkowanym kwaskiem cytrynowym, a potem opłókuje się w letniej wodzie.

Wacula z Kowna. Projekt Pani przybrania sukni granatowej w zupełności aprobujemy. Jeśli chodzi Pani o ożywienie sukni szaro-piaskowej, nie doradzamy białego koloru, gdyż całość wypadnie mdło. Natomiast kolor jasnego rubinu albo tureckiego bzu rozjaśni i nada wesołą i nowoczesną nutę toalecie. Nie tylko crêpe de Chine nadaje się do przybrania, może być również jedwab, o którym Pani wspomina, ale dyskretnie rozmieszczony. Co do rękawów przy obu wełnianych sukniach, nie radzilibyśmy krótkich, które noszone bywają obecnie jedynie wieczorem. Chodzi Pani o skromne a efektowne sukienki, więc proponujemy wziąć pod rozwagę w nr 21 „Swiata Kobiecego" na pierwszej stronie dwa urocze modele przy artykule „Listy o modzie" — model po lewej ręce na piaskową, po prawej na granatową suknię. Oba nadają się i na wizyty i do teatru. Również wdzięczny i wiośniany model jest 6877 w nr 19 „Świata Kobiecego". Dwie długości wełnianego materjału wystarczą przy umiejętnem krajaniu na proponowane modele. Białe korale są bardzo noszone i godzą się z każdą toaletą

Pani W. Forma przyjmowania na imieniny jest dwojaka: albo zaprasza się z góry gości, oczywiście nie wspominając nic o imieninach, albo jest się przygotowaną na wszelki wypadek. Oba sposoby są równie dobre. Zaproszenie z góry pociąga jednak za sobą konieczność wystawniejszego przyjęcia, aniżeli ugoszczenie niespodzianie przybyłych.

Nie wiemy, o jaką to publiczną czarną kawę Pani chodzi? Pije się ją przecież w różnych porach. Jeżeli w ciągu dnia — suknia z długiemi rękawami w skromnem wykonaniu. Krótkie rękawy noszone są obecnie tylko wieczór. Jeżeli późno wieczór, może być biała jedwabna bez rękawów, ale również pełna prostoty, tak co do fasonu jak i przybrania.

Mamusia Grażynki, P. Orłowska, Wołynianka z powodu przepełnienia numeru odpowiedź w następnym numerze.

ODPOWIEDZI LEKARZA

(Odpowiedzi tych udziela się jedynie Prenumeratorkom „Świata Kobiecego" i za nadesłaniem 1 zł.)

Wiernej przyjaciółce „Świata Kobiecego". Mycie głowy żółtkami jest bardzo wskazane. Żółtko jaja wskutek dużej zawartości siarki może być uważane jako najłagodniejsza, naturalna maść siarczana. Niestety, nie można zrobić żadnej pomady do włosów z emulsji żółtek jajowych, gdyż ulegają one bardzo szybko rozkładowi i wydają właściwy sobie nieprzyjemny zapach. Unguentum domesticum, czyli „Maść domowa", o którą zapytuje Pani, składa się z 20 części żółtka jajowego i 30 części olejku migdałowego. Żółtko należy doskonale rozetrzeć z olejkiem. Maść tę można doskonale mieszać z tłuszczami, balsamami i lekarstwami oraz z wodą, dlatego na wsi, daleko od apteki, jest niezastąpiona.

Pani Z. W. 14 w Łodzi. Żądaną receptę załączamy. Można ją dać zrobić w każdej aptece:

Rp.	Zinci oxydaci	5·0
	Magn. carbon.	4·0
	Boli albae	2·5
	Boli rubrae	0·5
	Amyl. oryzae	8·0
	M. f. Puder.	

Czarne punkciki na nosie nie pochodzą z brudu i mydło tu nic nie pomoże, gdyż punkciki te pod wpływem alkalji, zawartych w mydle, występują jeszcze wyraźniej, szpecąc całą twarz. Należy więc użyć tu kwasów i środków utleniających. Dobrze jest na noc miejsca zanieczyszczone (nos i brodę) nasmarować pastą:

Rp.	Acetum	10·0
	Glicer.	20·0
	Kaolin	30·0

Miejsca, nasmarowane pastą, należy lekko przewiązać bandażem barchanowym, by ocet się nie ulatniał.

Panie: J. M. w Poznaniu, H. L. w Ostrowiu, Zofja w Gdańsku, J. Z. w Wilnie, Kresowianka i Anna B. otrzymały porady w listach poleconych, stosownie do swego życzenia.

Bronisławie, prenumeratorce „Rekordu" od lat 3. Najzupełniej zgadzamy się z Panią, że dolegliwość ta jest dla osoby kulturalnej bardzo przykra i że należy ją leczyć. Z podanych przez Panią objawów, możemy wywnioskować, że źródłem cierpienia tego jest choroba żołądkowa. Wskazują na to częste migreny i zwiększające się wówczas objawy. Trzeba więc odważnie rozpocząć kurację, udać się do dobrego lekarza-specjalisty (w Warszawie dr. Janczurowicz) i słuchać jego wskazań. Uważać bardzo na dietę: niejednokrotnie przyczyną zaburzeń i migreny może być taka błaha napozór przyczyna jak czekolada, jaja i t. p. Zrana, gdy Pani czuje zbliżającą się migrenę, wstać natychmiast (chociażby to była 6-ta rano!), zażyć pastylki węglowe (preparat ten dostaje się gotowy w aptekach). Do płókania ust używać preparatu francuskiego „Eau dentifrice du Dr. Pierre", parę kropel na szklankę letniej wody. Można również używać roztworu wody utlenionej, łyżeczkę na pół szklanki wody. Ale do lekarza trzeba udać się koniecznie!

Panu Janowi, mężowi prenumeratorki. Głowę utrzymywać w drobiazgowej czystości, czystość stosować do grzebienia i szczotki. Czy może pomóc umycie włosów, gdy się czesze je potem lepkim od brudu, pełnym bakterji, grzebieniem i szczotką pełną łupieżu, tłuszczu i chorych włosów? Tak jest, stosowanie lampy kwarcowej doskonały może mieć skutek. Mydła do mycia włosów używać siarczanego, grzebienie i szczotkę myć od czasu do czasu w wodzie letniej z dodatkiem mydła i amonjaku, co tydzień zaś w benzynie i przechowywać w miejscu czystem, w zamknięciu. Owa „amerykańska kuracja", o której Pan wspomina, jest tylko amerykańskim humbugiem, gdyż nie ma żadnej naukowej podstawy.

Dr. S. B.

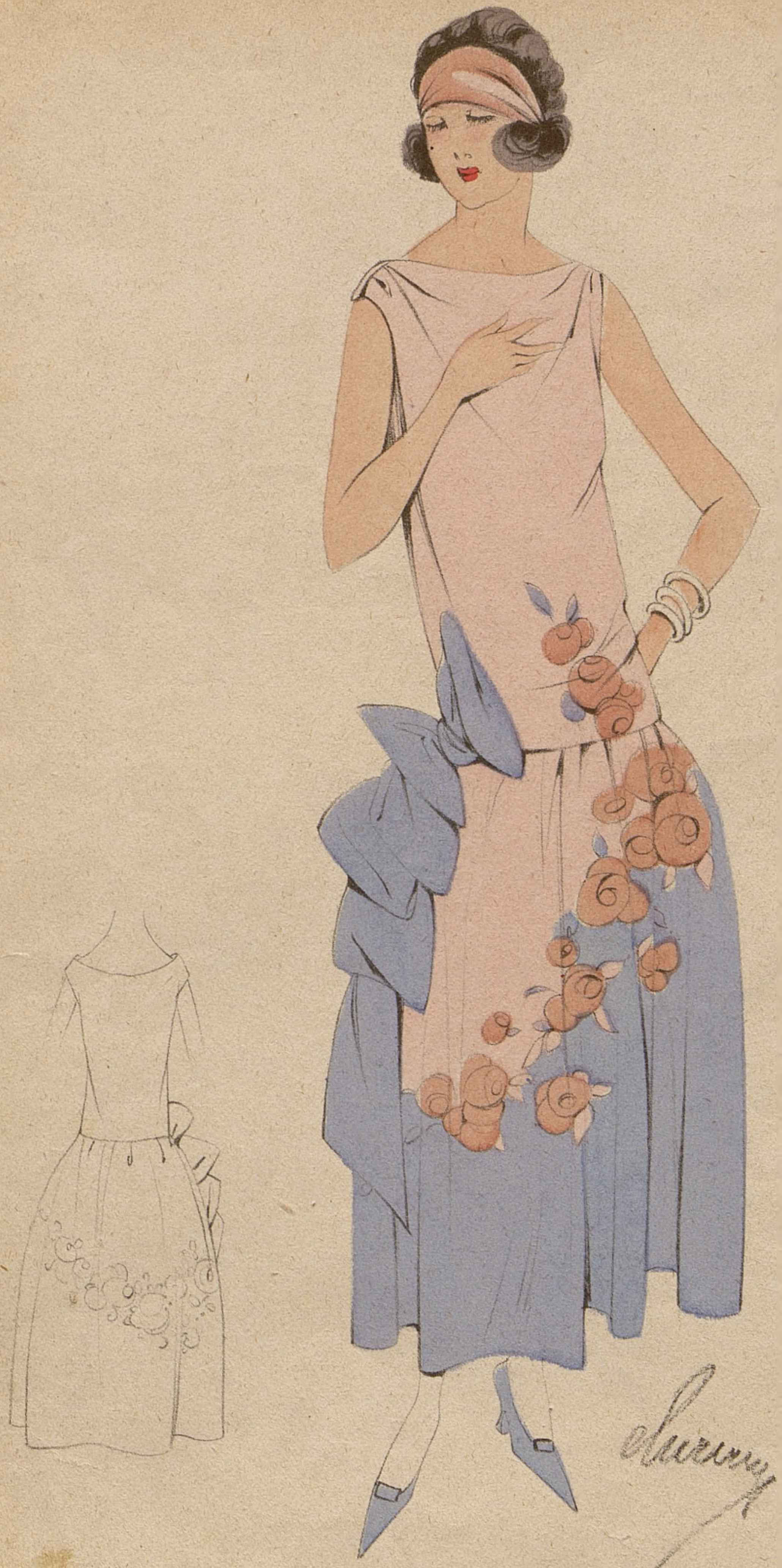
TREŚĆ NUMERU 1-go:


494
495
493
496
492
497


498
499
500
501


502
503
504
505


488
489
487
490
491



533

OPIS MODELI:

7157 Suknia wieczorowa z velours-chiffon przybrana na przodzie motywami ze sztucznych kamieni, płaszcz aksamitny.
7158 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette przybrana jedwabiem fulgurante.
7159 Strojna sukienka dla dziewczynki z różowej i niebieskiej mousseline.
7160 Suknia wieczorowa z białej crêpe de Chine przybrana motywami i aplikacją.
7161 Suknia wieczorowa z czarnego velours-chiffon przybrana futrem.
7162 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette przybrana futrem i godetami.
7163 Suknia wieczorowa z karczkiem przybrana dżetem.
7164 Suknia wieczorowa z czarnego jedwabiu fulgurante przybrana motywem z paciorków, plastron z lamy.
7165 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette przybrana haftowanym kolorami galonem, po bokach godety.
7166 Suknia wieczorowa z jasnej crêpe satin, część wstawiona po stronie matowej, przybranie z aksamitki.
7167 Suknia wieczorowa z jedwabiu fulgurante przybrana crêpe de Chine i plisowaniem.
7168 Suknia wieczorowa skromniejsza z białego jedwabiu charmeuse z draperją przytrzymaną kokardą, jako przybranie wzór grecki wyszyty paciorkami.
7169 Skromniejsza suknia wieczorowa z tafty przybrana plisowaną falbaną i kwiatami.
7170 Skromniejsza suknia wieczorowa z crêpe de Chine przybrana koronką.
7171 Skromniejsza suknia wieczorowa z czarnego atłasu, plastron haftowany perełkami.
7172 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine przybrana złotą lamą.
7173 Suknia wieczorowa z czarnego materjału pannette, przybranie z białego aksamitu haftowanego złotem.
7174 Suknia wieczorowa z crêpe satin z koronkowym spodem i kokardą ze wstążki.
7175 Suknia wieczorowa z jedwabnej krepy w deseń, spód aksamitny.
7176 Suknia wieczorowa z czarnego velours-chiffon z wstawianymi kloszami.
7177 Suknia wieczorowa z jedwabiu fulgurante przybrana koronką i godetami.
7178 Suknia wieczorowa z tafty z szeroką szarfą, falbana z godetami.
7179 Płaszcz wieczorowy z czarnego aksamitu przybrany białymi lisami.
7180 Suknia wieczorowa z fulgurante haftowana metalowemi nićmi.
7181 Suknia wieczorowa z crêpe satin, spód ze złotej koronki.
7182 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette z koronkowym plastronem i metalowym paskiem.
7183 Płaszcz z materjału kasha przybrany sutaszem i futrem.
7184 Płaszcz z materjału parqueté vigoureux przybrany futrem.
7185 Płaszcz z velours de Smyrne przybrany haftowanymi motywami.
7186 Peleryna wieczorowa z czarnego jedwabiu przybrana futrem i falbaną z jedwabiu w deseń.
7187 Płaszcz z velours przybrany bortą w deseń, kołnierz futrzany.
7188 Suknia wieczorowa z velours-chiffon przybrana srebrną koronką.
7189 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine, spódniczka marszczona, przybranie galonem z paciorków.
7190 Peleryna wieczorowa z aksamitu przybrana futrem i złotym sznurem.
7191 Suknia wieczorowa z crêpe satin ozdobiona haftem perełkowym.
7192 Suknia wieczorowa z aksamitu przybrana futrem.
7193 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine przybrana haftowanymi motywami.
7194 Suknia wieczorowa z liberty przybrana motywami ze sztucznych kamieni.
7195 Suknia wizytowa z crêpe marocain z marszczoną falbaną, przybranie futrzane.
7196 Suknia wizytowa z crêpe de Chine przybrana galonem paciorkowym.
7197 Suknia wieczorowa z velours-chiffon, plastron i pasek z brokatu srebrno-kolorowego.
7198 Suknia wieczorowa z crêpe Georgette przybrana aksamitną kokardą.
7199 Suknia wizytowa z fulgurante przybrana koronką écru.
7200 Suknia wieczorowa z crêpe satin z aksamitną kokardą, klamra ze sztucznych kamieni.
7201 Suknia wieczorowa z czarnej koronki przybrana różami i aksamitką.
7202 Bluzka z crêpe satin z koronkowym plastronem.
7203 Bluzka z jedwabiu przybrana bortą haftowaną kolorami.
7204 Bluzka z velours-chiffon przybrana motywem.
7205 Bluzka z tafty ozdobiona haftem.
7206 Bluzka z białej crêpe de Chine przybrana ciemno-niebieskim aksamitem i haftem.
7207 Bluzka z jedwabiu w deseń z żabotem z gładkiego jedwabiu.
7208 Bluzka z crêpe Georgette cała plisowana, pasek przewlekany.
7209 Stylowa suknia dla drużki z tafty, przód z plisowanej mousseline.
7210 Suknia dla panny młodej z crêpe de Chine, przód z mousseline i koronki, przybranie kwiatem pomarańczowym lub mirtem.
7211 Suknia dla matki panny młodej z crêpe marocain przybrana futrem.
7212 Suknia dla panny młodej z crêpe satin przybrana bukiecikami mirtu.
7213 Suknia dla drużki z crêpe Georgette przybrana koronkowymi motywami.
7214 Domowa suknia z wełny w paski przybrana plisami z białej flaneli.
7215 Domowa suknia z wełnianego creponu, kołnierz i mankiety z jedwabiu w kratę.
7216 Domowa suknia z wełny w deseń, przybranie z wełny gładkiej.
7217 Domowa suknia z miękkiej wełny z godetami, kieszeniami i żabotem z mousseline.
7218 Domowa suknia z flaneli w deseń przybrana gładką.
7219 Płaszcz z materjału kasha przybrany guzikami, stebnem i haftowanemi muszkami.
7220 Kostjum z angielskiej wełny w deseń, kołnierz z gładkiego sukna.
7221 Płaszcz z angielskiej wełny przybrany guzikami i stebnem.
7222 Suknia z wełnianego rypsu, kołnierz biały jedwabny.
7223 Suknia z granatowej wełny przybrana okrągłemi guziczkami, kołnierz atłasowy.
7224 Suknia z wełny w kratę z białym kołnierzykiem i krawatką ze wstążki.
7225 Płaszcz z wełny gładkiej, rewersy w kratę.
7226 Kostjum z angielskiej wełny.
7227 Płaszcz z covercoat'u we fałdy po bokach.
7228 Suknia z modnej wełny przybrana jasnym jedwabiem.
7229 Płaszcz od deszczu z burberry, fason z paskiem.
7230 Kostjum z wełny w prążki przybrany taśmą.
7231 Płaszcz z gładkiej wełny przybrany jedwabiem w kratę.
7232 Suknia z rypsu przybrana ciemnym jedwabiem i koronkowym jabotem.
7233 Płaszczyk z gładkiego i szkockiego materjału.
7234 Ubranko dla chłopca z barchanu w paski.
7235 Sukienka z rypsu przybrana pliskami i guziczkami.
7236 Sukienka z welwetu przybrana guziczkami i pliskami.
7237 Sukienka z drapelli przybrana białym jedwabiem.
7238 Płaszczyk dla małego dziecka, fason szeroki.
7239 Płaszczyk z angielskiej wełny.

* * *

487 Sukienka na tańce z crêpe de Chine z plisowaną spódniczką, motyw z aplikacji.
488 Sukienka na tańce z crêpe de Chine przybrana materją koronkową.
489 Sukienka na tańce z velours-chiffon przybrana bortą haftowaną srebrem.
490 Sukienka na tańce z crêpe Georgette z koronkową tuniką, na lewym ramieniu bukiecik róż.
491 Sukienka na tańce z crêpe satin przybrana srebrnym haftem, po bokach podniesione godety.
492 Sukienka na tańce dla podlotka z tafty w jasnym kolorze, spódniczka tworzy falbany w zęby.
493 Sukienka na tańce z crêpe satin. Długi prosty staniczek i spódniczka z dwóch plisowanych falban.
494 Sukienka na tańce z crêpe satin przybrana szeroką wstawką.
495 Sukienka na tańce z crêpe Georgette przybrana koronką, spód i pasek z aksamitu.
496 Sukienka na tańce z tafty w kwiaty z bufiastymi rękawkami związanymi wstążeczką.
497 Sukienka na tańce z crêpe de Chine, kołnierz z marszczonych falbanek, które powtarzają się na końcach aksamitnej kokardy.
498 Kostjum maskowy: „Polichinelle". Bluzka i spodenki z jedwabiu w kolorowe kraty, kołnierz i falbany u rękawów i spodenek z białego tiulu.
499 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine w różowym kolorze przybrana koronkową wstawką i paskiem z różyczek.
500 Suknia wiecz. z crêpe satin, dół ze srebr. koronki, borta z perełek.
501 Suknia wieczorowa z velours-chiffon przybrana srebrnym haftem, szal tiulowy.
502 Suknia wieczorowa z crêpe de Chine przybrana różami z tego samego materjału spódniczka w falbany w zęby.
503 Suknia wieczor. z białego fulgurante przybrana wielkimi kwiatami.
504 Kostjum maskowy: „Szeherezada". Bluza z długimi rozciętymi rękawami z srebrno-niebieskiej lamy, spodenki z białej crêpe de Chine.
505 Kostjum maskowy: „Dama karowa". Krynolinowa spódniczka i staniczek z białej crêpe satin, kwadraty z czerwonego jedwabiu, rysza z białego tiulu.

NAJTAŃSZA KSIĄŻKA NA ŚWIECIE!

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej bibljoteki „Bibljoteka Domu Polskiego" wydaje za rekordowo niską cenę 40 GROSZY, w prenumeracie, z przesyłką do domu, tom w niczem nie ustępujący wydawnictwom droższym.

Bibljoteka Domu Polskiego dotychczas wydała 25 tomów następujących autorów: I. J. Kraszewskiego, Winc. Kosiakiewicza, M. Rodziewiczówny, A. Ossendowskiego, Henryka Rzewuskiego, Wołodego Skiby, Mieczysława Smolarskiego, Andrzeja Struga, Wincentego Rapackiego, Edwarda Słońskiego, A. Gruszeckiego, W. Gomulickiego, K. Przerwy-Tetmajera i innych.

Prenumeratorzy nasi dojść mogą zczasem do posiadania wartościowej bibljoteki domowej za nadzwyczaj niską cenę, nie uszczuplającą w niczem ich budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi

kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł 60 gr.
półrocznie (za 18 tomów) 7 „ 20 „
rocznie (za 36 tomów) 14 złotych.

Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymają w końcu b. roku ozdobną szafkę na 100 książek Bibljoteki Domu Polskiego darmo. — Szafka ta, w zakopiańskim utrzymana stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe **P.K.O. 9779** lub przekazem pocztowym na adres:

BIBLJOTEKA DOMU POLSKIEGO

Warszawa, Marszałkowska 31 a

356-21-3

BECHSTEIN

Forteplany, planina, fisharmonje

TANIO I NA RATY

CENNIKI DO DYSPOZYCJI

KONRAD KAIM I SYN

Lwów, Kopernika 16
Telefon 20-45

370

MASZYNY DO SZYCIA

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW, CZĘŚCI SKŁADOWE TYCHŻE, PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY I DO ROBÓT RĘCZNYCH — POLECA



ALEKSANDER MALIMON

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
LWÓW, UL. WAŁOWA 11 A

PRZYJMUJE RÓWNIEŻ
MASZYNY DO NAPRAWY

369

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO przez Dra Z. Mandla, adwokata w Krakowie, omawia problem rozwodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa trójdzielnicowego. Do nabycia w księgarniach i u autora — Kraków — Rynek 22. — Cena 3 złote.

ELEGANCKIE PANIE NOSZĄ PRZECUDNE, TRWAŁE

POŃCZOCHY I RĘKAWICZKI FIRMY PFAU, LWÓW, RYNEK 19

PO NAJNIŻSZYCH CENACH, BO WCHÓD PRZEZ SIEŃ

273

Herbata Riedla

LWÓW·RUTOWSKIEGO·3

355-21 ild.



320-10-9

WŁASNY WYRÓB **CENY FABRYCZNE**

KOŁDRY, MATERACE, KOCE, KAPY, DYWANY, FIRANKI

Sienniki, poduszki pierz., gotowe prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki, obrusy, ręczniki, chusteczki, nasypy na pierze

NAJTANIEJ SPRZEDAJE FABRYKA POŚCIELI I BIELIZNY PIETRUSZEWSKI-MLEKO LWÓW, KORALNICKA 6

315-8-24

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**
Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

